Ner 6. Kraków 24 Grudnia — Czwartek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Chwili“ w rynku pód L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CHWILA

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Kopenhaga 21 grudnia. Główna treść mesażu królewskiego przy zamknięciu sesyi Rady państwa mówi: „Nadzieja żywiona przed ośmiu laty przy zebraniu się Rady państwa, iż stósunki konstytucyjne zostaną uporządkowane, byłaby się ziściła, gdyby Związek niemiecki zachował się był w obec Danii w granicach kompetencyi swojéj. Z odrazą tylko i pod zagrożeniem przymusu przyprowadzoną była Dania do tego, że konstytucyę wspólną zawiesiła dla Holsztynu i Lauenburga. Usiłowania do zjednoczenia dążące zawsze się rozbijały o stany holsztyńskie, które odmawiały przyzwolenia swego. Nowa ustawa zasadnicza nic nie zmieniła w oddzielaniu spraw wspólnych i szczególnych, nie dała Radzie państwa żadnéj mocy w sprawach należących dotychczas do reprezentacyi szczególnéj. Tyczy się to teraz wprawdzie jednéj tylko części monarchii, do któréj Związek nie ma żadnego prawa. Gdy atoli celem jest naszym nadać krajom niemieckim związkowym tę samą samoistność i wolność, przeto utorowaną jest droga, na któréj jedynie nastąpić może konstytucyjne połączenie na mocy umowy między Radą państwa a stanami holsztyńskiemi. Nowa konstytucya nie stawia wcale przeszkód takiéj umowie; niezrozumienie chyba przeto mogło zdziałać, że niektóre państwa upatrzyły w tem sposobność poczytania za rzecz nierozstrzygniętą dotąd, jak dalece należy im bezwarunkowo wypełnić zobowiązania przyjęte na siebie traktatami. Pomimo, że każda uchwała Związku tycząca się krajów związkowych wykonaną została, wszelako wojska niemieckie nietylko że zamierzają obsadzić Holsztyn, lecz także i Lauenburg, zkąd otrzymaliśmy niewątpliwe dowody wierności i zadowolenia. Nie możemy upatrywać w tem egzekucyi opartéj na prawie związkowem; ażeby jednak o ile można jak najdłużéj uniknąć starcia, uznaliśmy za rzecz stósowną cofnąć wojska dla zgromadzenia wszystkich sił zbrojnych naszego ludu z téj strony Edery, przekonani będąc, że waleczny nasz lud skupiać się będzie około swojego króla, gdy idzie o wolność i ocalenie ojczyzny“.

Hamburg 21 grudnia wieczór. Właśnie w téj chwili policya zabroniła ćwiczeń wojskowych w sali gimnastycznéj, zamknęła i obsadziła lokal i aresztowała przodowników utrzymujących spisy członków kompanii ochotniczéj. Słychać, iż jutro odbędzie się zgromadzenie członków stanowych holsztyńskich. We środę zebrać się ma w Elmshorn wielkie zgromadzenie holsztyńskie narodowe, gdzie oczekują przybycia deputacyj ze wszystkich stron kraju. Słychać, że na zgromadzeniu tem zamyślają obwołać księcia Fryderyka.

Hamburg 22 grudnia. (*Pr.*) Dziś zbiera się w Kiel zgromadzenie stanów holsztyńskich. Na fundusz krajowy zapisano w Kiel 20,000 marko kurant.

Monachium 21 grudnia. (*Pr.*) Król Maksymilian bawarski miał rozesłać od siebie pismo do wszystkich panujących niemieckich, w którem nalega, aby uznać Fryderyka VIII i osadzić go na dziedzicznych księstwach.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 23 grudnia.

Gdybyśmy mogli dać wiarę doniesieniom moskiewskim, to smutną one przyniosłyby nam wiadomość, gdyż organ moskiewski *Kuryer Wileński* z 19go grudnia ogłosił, że gubernator kowieński doniósł, jakoby 5go (17) grudnia wzięli Moskale dzielnego partyzanta księdza Mackiewicza, pomiędzy Wilkijami i Szrednikami w powiecie kowieńskim, a z nim razem jego adjutanta Dartinego i kasyera Radowicza, i że ci jeńcy oddani zostali pod sąd wojenny. Lecz już dwukrotnie głosili Moskale o schwytaniu tego walecznego i energicznego dowódzcy, a później dowiódł on fałszywości tego doniesienia, zadając kilkakrotne Moskalom porażki. W każdym razie lubo bolesną byłaby ta strata, niewpłynęłaby ona jednak na losy powstania: zginęli dzielni Zygmunt Sierakowski, Ludwik Narbutt, Padlewski, Lelewel, Mielęcki, Frankowski, Czachowski itd., a walka trwa dalej. Zresztą inne wiadomości z Polski i Litwy mówią tylko o nowych prześladowaniach moskiewskich, jako to o kontrybucyach, uwięzieniach i bezprawnych egzekucyach, którym to najjawniejszym faktom następnie zaprzeczą może cynicznie organa moskiewskie, jakto niżej wskazujemy. Między innemi donoszą nam o rozstrzelaniu w Włocławku 17go grudnia śp. majora Becchi, a o powieszeniu w miasteczku Sokołach na Litwie 11go t. m. śp. Jana Konopki, obydwóch za udział w powstaniu.

Odpowiedź Cesarza Napoleona dana komisyi adresowej senatu i nota p. Drouyn de Lhuys zapraszająca na konferencye ministeryalne pojawiły się równocześnie w *Monitorze*. I w samej rzeczy dopełniają się one wzajemnie, bo obiedwie wskazują uporczywość rządu francuskiego w przeprowadzeniu myśli wypowiedzianej 5go listopada. Tak jedna jak i druga świadczy, iż Cesarz Napoleon nie traci jeszcze nadziei polubownego rozwiązania bieżących spraw, a odpowiedź jego, dana komisyi adresowej senatu, jest nietyle pokojową jak kongresową i jest zarazem komentarzem dodanym do noty ministra francuskiego spraw zagranicznych. *Constitutionnel* z swej strony, nietylko że upatruje potrzebę kongresu z powodu kwestyi księstw nadelbiańskich, ale w drugim artykule podpisanym przez p. Limayraca, napisanym z powodu dyskusyi senatu nad paragrafem adresu tyczącym się Polski, dowodzi, o ile kongres jest koniecznym, aby zapewnić interesa rządzących i rządzonych. Tymczasem *Daily Telegraph* donosi, że Austrya uchyliła się już od wzięcia udziału tak dobrze w konferencyach ministeryalnych jak w kongresie. Wiadomość ta miałaby dla tego pewną wagę, że jest podaną przez dziennik wychodzący w Londynie, gdzie najlepiej w tej chwili obznajmieni są z zamiarami gabinetu wiedeńskiego. *Patrie* zaś mniema, iż większa część rządów niemieckich odmówi także swojego udziału w proponowanych przez Francyę konferencyach. Inaczej piszą z Wiednia.

Wiener Lloyd donosi w telegramie z Paryża, że nadeszła tam nota gabinetu wiedeńskiego bardzo uprzejma w formie, a przychylająca się do wzięcia udziału w konferencyach ministeryalnych. Korespondent nasz wiedeński w liście poniżej umieszczonym mówi wprawdzie o tej samej nocie, lecz zapowiada dopiero jej odejście, a oraz przytacza pobudki zmienionego zapatrywania się Austryi. Nie dotyka on wprawdzie wyraźnie tego cośmy wczoraj na tem miejscu powiedzieli, iż w skutku zachowania się obu mocarstw niemieckich w sprawie duńskiej, mogłoby nastąpić rozdwojenie w Niemczech, z któregoby zagranica korzystać nieomieszkała, nie przypomina ligi reńskiej, zawsze jednak kładzie nacisk na to, że polityka w Niemczech nakazuje znów Austryi oszczędzać Francyę.

Ten sam dziennik w telegramie z Berlina mówi o nadejściu tam depeszy hr. Rechberga w sprawie duńskiej. Gabinet wiedeński przedstawia wnioski względem dalszych kroków przeciw Danii przedsiębrać się mających. Wnioski te są bardzo energiczne i domagają się, uważając zajęcie Holsztynu jako punkt wyjścia groźnych kroków w obronie praw Szlezwiku, tudzież zniesienia linii celnej urządzonej od 22go b. m. nad Ederą jako granicy między Danią a krajami związku niemieckiego. Poseł austryacki przy dworze duńskim sposobi się do wyjazdu, zapewne jednak nie wyjedzie jeszcze, jak długo nie przyszło do żadnych otwartych tego wyjazdu przyczyn. Zdawałoby się atoli, że gabinet wiedeński chce iść dalej od pruskiego w sporze z Danią, coby wskazywało, że nie na samą Anglię się ogląda, lecz oraz radby utrzymać z Francyą dobre stosunki, a takowe zależą niezawodnie wiele od tego, aby nie zupełnie trzymał się na stanowisku Anglii, także aby nie rozstrzygać sporu duńsko-niemieckiego na podstawie protokółu londyńskiego, lecz zostawić niektóre kwestye tego sporu przyszłym konferencyom ministeryalnym, do których p. Drouyn de Lhuys zawezwał rządy pod d. 8 b. m. Nie możemy twierdzić, aby rola Francyi w sporze duńsko-niemieckim była już znaną. Pogłoski tylko lub domysły stanowią podstawę do ocenienia kroków gabinetu tuilleryjskiego w Kopenhadze i Sztokolmie. I tak mówią, że Cesarz Napoleon przeciwnym jest przymierzowi skandynawskiemu, gdyż pragnie mieć głównie po sobie Szwecyę na przypadek przyszłej wojny, a przymierze Szwecyi z Danią wplątałoby pierwszą w kłopoty z Niemcami; następnie, że w kwestyi księstw nadelbiańskich staje po stronie Augustenburgów raz dla tego, aby wprowadzić powszechne głosowanie w księstwach jako podstawę nowego prawa publicznego; powtóre, aby sobie zyskać w Niemczech przyjaciół, nareszcie, aby dać poznać, że prowadzi i tu politykę na narodowości opartą.

Na zjeździe deputowanych w Frankfurcie w d. 21 b. m. zapadły następujące uchwały, o których już onegdaj ogółowo doniósł nam był telegram:

Skuteczne zapewnienie praw Niemiec w Szlezwiku-Holsztynie polega na oderwaniu księstw od Danii. Śmierć Fryderyka VII rozwiązała związek ich z Danią. Traktat londyński z d. 8 maja 1852 zawarty bez przyzwolenia reprezentacyi ludu i uprawnionych agnatów, nieuznany przez Związek niemiecki, nie uzasadnia praw następstwa Chrystyana IX w Szlezwiku-Holsztynie. Na mocy niewątpliwego prawa Fryderyk książe szlezwicko-holsztyńsko-sonderbursko-augustenburski powołanym jest do następstwa w księstwach. Ważność dziedzictwa ks. Fryderyka jest zarazem ważnością praw Niemiec w Szlezwiku-Holsztynie. Z tego wypływa obowiązek ludu niemieckiego niesienia wszelkiej potrzebnej ofiary dla swojego naruszonego honoru, swojego naruszonego prawa, swoich uciemiężonych rodaków i prawego ich księcia. Jednozgodnie w tem zapatrywaniu się, zgromadzeni tu członkowie wszystkich niemieckich reprezentacyj krajowych biorą na siebie obowiązek, wszelkiemi prawnie dozwolonemi środkami w zakresie swojego działania starać się o to, aby:

1) Gdziekolwiek i o ile to już nienastąpiło, uznanem było prawo ks. Fryderyka i uznanie to pozyskane było przez Związek;

2) bez względu na obce zaprzeczenie, aby prawu temu uzyskać ważność, dopełnić odłączenia księstw od Danii i natychmiast ich udzielność i nierozłączony z sobą związek wykonać.

Dalej obowiązują się wspierać te rządy niemieckie, które uczciwie i czynnie wystąpią za zupełnem prawem księstw, a walczyć przeciw tym rządom wszelkiemi środkami konstytucyjnemi, któreby prawa i honoru Niemiec w tej sprawie odstąpiły.

Oprócz tego przyjęto jednogłośnie na tym zjeździe wniosek, który odnosi się do upragnionej zawsze reformy Związku; tj. uchwalili potrzebę zwołania powszechnego parlamentu niemieckiego. Wyznaczono nadto komitet nieustający z 36 członków dla prowadzenia sprawy księstw i ks. Fryderyka.

Według doniesień *Botschaftera* król Maksymilian Bawarski ma wnieść w Bundestagu uznanie księcia Augustenburskiego, a bawiący w Monachium minister saski p. Beust układa projekt ligi państw niemieckich w tej samej sprawie działać wspólnie mającej. Tak więc spór z Danią przeniesiony z pola traktatów na pole narodowe, zaczyna nagomradzać trudności temwięcej, że kilku panujących choćiaż mniejszego rzędu pochwyciło w rękę tę sprawę. Tymczasem egzekucya militarna pilnować będzie, aby nieprzyszło do ruchów zbrojnych i już w Hamburgu zamknięto zebrania turnerów niemieckich, którzyby mogli dać początek korpusowi ochotników.

Organa moskiewskie zamieszczają codziennie liczne a bezwzględne zaprzeczenia najjawniejszej prawdzie i znanym powszechnie faktom. Nie możemy zajmować się wykazywaniem z dowodami w ręku, bezzasadności i cynizmu każdego z tych zaprzeczań; albowiem potrzebaby na to wydawać codziennie oddzielny dziennik, a zresztą praca ta byłaby prawie zbyteczną tak znanemi są fakta zaprzeczane i tak jawny fałsz w tych zaprzeczeniach; zresztą w wielu przypadkach niemoglibyśmy przytoczyć świadków i dowodów, nie chcąc wystawiać osób na nowe prześladowanie i zemstę ze strony moskiewskiej, jakto wspomnieliśmy już przed kilku dniami wskazując bezwstydność jednego zaprzeczenia moskiewskiego i przedstawiając jako dowód odpowiedź Rady szczegółowej szpitala „Dzieciątka Jezus.“ Jednak od czasu do czasu, jakto również wspomnieliśmy, podamy jaki przykład cynizmu tych zaprzeczań moskiewskich.

Korespondenci z Warszawy do dzienników polskich, a między innemi do *Czasu*, który jest znany czytelnikom naszym, donieśli byli w listopadzie o fakcie wskazującym jak Moskale karząc śmiercią za wszelki udział w powstaniu, puszczają bezkarnie proste morderstwa jeźli wymierzone są przeciwko Polakowi. Korespondent ten z Warszawy w liście z 17go listopada, który był ogłoszony w dzienniku *Czas* z 22go listopada, pisał co następuje:

„Przy tutejszej szkole weterynaryjnej był posługacz nadzwyczaj źle prowadzący się. Nie tylko że był leniwym w pełnieniu swych obowiązków i upijał się często, ale kilkakrotnie okazały się na niego kradzieże i przeniewierstwa. Cierpiano go długo, ale nareszcie przed kilkunastu dniami złodziejstwo okazało się tak znaczne, że niepodobna było tego człowieka cierpieć dłużej i uwolniono go od obowiązków, niedochodząc winy, zapłaciwszy nawet należną mu pensyę za kwartał bieżący. Człowiek ten niegodziwy postanowił się zemścić. W niedzielę o godzinie 6ej wieczór wszedł do pokoju asystenta kliniki weterynaryjnej p. Zielińskiego i rozpocząwszy rozmowę pod pozorem, że mu pies zachorował i że potrzebuje recepty, nagle dobył nóż z rękawa, rzucił się na p. Zielińskiego zadawszy mu silny raz w głowę, powalił na ziemię. Następnie zadał mu jeszcze dwa silne pchnięcia w tył głowy i wyszedł spokojnie, nie spotkawszy nikogo na schodach. Morderca sądził, że zabił na miejscu ofiarę; jednak p. Zieliński po chwili przyszedł do siebie i słysząc kogoś schodzącego z drugiego piętra, zaczął wołać pomocy. Znaleziono go wśród krwi kałuży, i rozumie się udzielono wszelki możliwy ratunek. Zieliński wskazał swego mordercę, który zaraz został aresztowany, podczas gdy z najspokojniejszą miną, rąbał sobie drwa. Wszystkie te fakta stanowią okoliczności obciążające winę. Morderca nie miał żadnej szczególnej urazy do p. Zielińskiego, chciał się pomścić na pierwszej lepszej osobie zarządzającej szkołą weterynaryjną i losem trafił na Zielińskiego.“

Dalej tak donosił korespondent w jaki sposób władze policyjno-wojskowe moskiewskie ukarały owego mordercę, gdy się okazało, iż wypadek ten nie miał żadnego związku z polityką:

„Gdy nazajutrz po tym wypadku członkowie zarządu szkoły weterynaryjnej przyszli o 10ej rano dowiedzieć się u komisarza cyrkułu, jakie poczyniono kroki dla przeprowadzenia sądu kryminalnego, komisarz odpowiedział sucho, że winowajca już osądzony. Kto go osądził tak prędko? Sąd złożony z komisarzów policyi, według przepisów stanu wojennego, i skazał winowajcę na 200 rózg, które mu będą na placu publicznie wyliczone. Taka była odpowiedź. Obawiać się należy, iż zbrodzień ten po otrzymaniu chłosty, zapała jeszcze wścieklejszą zemstą i wybierze sobie nową ofiarę.“

Całemu temu faktowi zaprzeczył kategorycznie organ urzędowy moskiewski *Dziennik Powszechny* w Nr. 270 z 25go listopada r. b. gdy tenże sam fakt opisany był także w *Timesie*, jenerał Rożnów przesłał również kategoryczne zaprzeczenie do *Timesa*. Zaprzeczenie w *Dzienniku Powszechnym* brzmiało:

„Fałszem jest, jakoby, skoro stróż szkoły weterynaryjnej zadał cios nożem lekarzowi weterynaryjnemu Zielińskiemu, policya ograniczyła się na ukaraniu go pewną liczbą rózg w przekonaniu, że nic politycznego nie było w tym zamachu. Przestępca nazwiskiem Dolecki, został oddany w ręce sprawiedliwości, dla osądzenia go według kodeksu karnego.“

Otóż teraz korespondent nasz z Warszawy przysyła nam odpis urzędowego sądowego dokumentu, poświadczającego cały wypadek, a okazującego znów, czem są owe tak kategoryczne a tak cyniczne zaprzeczenia moskiewskie. Dokumentem tym jest odezwa sądu kryminalnego warszawskiego. Brzmi ona:

„Warszawa 27 listopada (9 grudnia). L. 40,269.

Z powołaniem się na odezwę z dnia $^{7}/_{19}$ z. m. L. 374, zawiadamia Wielmożnego Dyrektora Szkoły Weterynaryjnej, że po przeprowadzeniu stósownej korespondencyi, komisarz policyi wykonawczej cyrkułu X pod dniem $^{11}/_{23}$ z. m. złożył raport osnowy następującej: Że Dolecki Wiktor, były stróż Szkoły Weterynaryjnej, za rozmyślne zadanie ran ostrem narzędziem p. Zielińskiemu, asystentowi kliniki Szkoły Weterynaryjnej, był przyaresztowany i znajdował się w areszcie przy urzędzie cyrkułu X, gdzie w skutek decyzyi JW. Namiestnika Królestwa, skazującego go na karę cielesną chłost 200, ta kara w dniu 20 b. m. i roku, w obec domowników i przyległych domów stróży, na dziedzińcu w urzędzie cyrkułu, wykonaną została. Po wyegzekwowaniu, stósownie do rozkazu, Dolecki zwolniony został. — (Podpisano) prezes, *Wieczorkowski*. — Za sekretarza (podpisano) *Plewalski*“.

Otóż dokument ten dowodzi jak najwyraźniej, iż przestępca nie został oddany w ręce sprawiedliwości, to jest w ręce sądów karnych, że go nie sądzono według kodeksu karnego, że policya ograniczyła się na ukaraniu go 200 plagami, jakto korespondent donosił, a czemu *Dziennik Powszechny* najkategoryczniej urzędowo zaprzeczył. Sąd, który widać żądał oddania mu winowajcy, by według praw go ukarać, został tylko zawiadomiony, iż hr. Berg w taki sposób ukarać go polecił.

Wspomnimy tu także drugie zaprzeczenie moskiewskie. Gdy dzienniki francuskie doniosły o potyczkach pod Ociesękami, Mierzwinem i innych w Krakowskiem stoczonych, zatelegrafowano urzędowo z Warszawy do Paryża 12go t. m., że potyczek tych nie było i są one czystym wymysłem (sont toutes de pure invention). Niewzdragano się więc bynajmniej zaprzeczyć faktom, w których brało udział tysiące ludzi, których istnienie poświadczył zgon i rany paręset ludzi ze stron obu; faktom, które znane były w najdrobniejszych szczegółach całej Kongresówce i Galicyi: na takie drobnostki nie zważają organa i ajenci moskiewscy zaprzeczając prawdzie i pragnąc przekonać Zachód, że walka w Polsce ustała. Lecz niestety, zadał im fałsz inny organ moskiewski *Inwalid Ruski*, ogłaszając, wprawdzie kłamliwy, raport o zwycięztwie wojsk moskiewskich pod Ociesękami i o dalszych działaniach kolumn moskiewskich przeciw oddziałom polskim.

Głównem znamieniem rozpraw senatu francuzkiego nad adresem, a mianowicie nad ustępem jego o Polsce, jest, bez względu na gorące kilku mówców słowa, postawienie zasady, że interes Francyi powinien przedewszystkiem kierować polityką rządu. Nic słuszniejszego; idzie tylko o to, żeby się dowiedzieć, jaki jest interes Francyi ze względu na sprawę polską. Zasada nieinterwencyi głoszona przez Anglię jako skazówka jej polityki, nie tylko że bynajmniej do Francyi stosować się nie daje, ale nadto, o tyle tylko przez samą Anglię jest wyznawaną, o ile jej to dogodnem być się zdaje. Interwencya jawna w sprawach wschodnich, a tajna i pokątna w sprawach włoskich, interwencya w Grecyi, w Danii, w Chinach świadczy przeciw prawdziwości tego mniemanego prawidła rządu angielskiego. Nie wdała się Anglia w wojnę amerykańską, bo nie chciała się za żadną stroną oświadczyć, a osłabienie obu było dla niej korzystnem, gdyż zabezpieczało na długie lata Kanadę, znaczną część handlu zaatlantyckiego oddawało w ręce Anglii i dozwala dziś jeszcze przy dogodnej sposobności wyjść z neutralności. W sprawę polską wdawała się przecież Anglia, a to jak długo przypuszczała, że będzie mogła paraliżować interwencyę francuzką.

Interes Francyi przedewszystkiem: jest to wyrażona pod inną tylko formą zasada nieinterwencyi. Formuła angielska ma jednak tę wyższość nad francuzką, że wypowiada jakiś pewnik polityczny, jakieś prawidło niby bezwzględne, gdy tymczasem formuła francuzka jest najmateryalniejszą, najbardziej samolubną, i rzec można, cyniczną maksymą. Mimo tego, przypuściwszy, że wolno jest rządom i narodom zbyć się wszelkich pojęć moralności publicznej, to nawet już z materyalnego punktu widzenia przyznać mogą Polacy, iż nic słuszniejszego, jak aby Francya w kwestyi polskiej jedynie własny swój interes miała na oku. Jeśliby atoli ten interes jasno i zdrowo był wyłożony i udowodniony, nieochybnie Polska wieleby na tem skorzystała. Ale u przyjaciół Polski w senacie ta właśnie szwankowała strona. Nie użyli oni jej, a dawali się tylko powodować uczuciami, i zamiast uderzyć w interes Francyi, uderzali w moralną stronę, kwestyę ludzkości i cywilizacyi podnosili, kwestyę Kościoła katolickiego, wszystko to rzeczy dla małej tylko liczby umysłów i serc przystępne. Jeden też z realistów politycznych, prokurator Dupin, z adwokacką zręcznością wylał wszystkie sentymenta swe dla Polski, dla tego właśnie, aby niepotrzebował przyznać jej nic materyalniejszego.

Nie to nas raziło w obradach senatu, że taki Boissy lub taki Larochejaquelein miotali na Polskę obelgi; bo pierwszy z nich dziedzic ruin bajronowskiej miłości, nie znalazł już dla Polski tych uczuć, jakie miał Byron dla Grecyi; a drugi rzucał zawsze swoją wiarę polityczną tak jak się rzuca odzież podszarzaną i wdziewa na siebie nową szatę i nową wiarę; kameleonizm też jego polityczny dozwolił mu wrócić dziś napowrót do swoich uwielbień dla caryzmu, a by-

wał on naprzemian legitymistą, republikaninem, bonapartystą, liberałem, dziś zaś jest Moskwy wielbicielem. Nie to więc nas raziło, co wychodziło z ust tych przeciwników Polski, lecz to, że się przyjaciele jej na nic innego nie zdobyli, jak na westchnienia i żale. Nie szło tam jednak o popisywanie się swojem dobrem sercem, ani o rzewne deklamacye, które przez złotem wyszywane senatorów fraki nie mogły się przedrzeć do ich piersi i rozpalić potężnie wystudzone już serca; lecz szło o to, aby przekonać senat, że interesa Polski i Francyi są z sobą spojone pod tyloma względami, ile Europa posiada środków szkodzenia Francyi lub Polsce, a osobliwie, że trwałość lub upadek dynastyi panującej we Francyi zawisły od rozwiązania sprawy polskiej i od sposobu jej rozwiązania.

Żadna atoli z mów przyjaciół Polski w senacie nie podniosła się do wysokości politycznej; żadna nie postawiła kwestyi polskiej praktycznie; żadna nie wykazała jasno, że upadek sprawy polskiej stačby się musiał początkiem upadku Francyi napoleońskiej. Być może, iż wzgląd ten nie byłby dla wielu senatorów dość potężną pobudką przemawiającą za Polską, boć to ten sam senat francuski, który syt sławy a spoczynku żądny przyklasnął upadkowi Napoleona I, rad wtedy używać wywczasu, nowych tytułów i dostatków zasłużonych lub zarobionych; ale dziś już przyznać się senatowi do takiej skrytej myśli, jeszcze zawcześnie.

Uchwała adresu nie mogła być inną jak była obliczoną i przygotowaną, lecz głosy mowców mogły być na innej myśli osnute, nie przez wzgląd na Polskę, bo nie senat kieruje polityką Francyi w sprawie polskiej, ale przez wzgląd na stanowisko tej korporacyi, na jej moralne znaczenie we Francyi, przez wzgląd na zagranicę. Wiemy, że jeźli zapadnie w Tuilleryach decyzya poparcia sprawy polskiej, senat schyli głowę z pokorą i przyjmie do wiadomości postanowienie cesarskie, odpowiadając na nie wiernie powtórzoną parafrazą; atoli przyjaciele Polski w senacie wyrządzili jej krzywdę, nie postawiwszy kwestyi polskiej na stanowisku wyższej polityki, ani nawet na stanowisku interesów francuzkich.

Odpowiedź Cesarza na adres senacki znana nam dopiero z telegramu, wierną jest myśli dotychczas przeważającej, jaka przebijała w mowie tronowej; ale w adresie senatu mowa ta nie znalazła odpowiedniego sobie tonu i nie dopisał on jej donioslością myśli ani siłą wyrażeń. Lubo Cesarz oznajmił zadowolenie swoje z adresu; niepodobna jednak przypuścić, aby nie dostrzegł różnicy, jaka zachodziła między jego hasłem a odzewem senatu.

Na posiedzeniu Senatu w d. 18 b. m: następnie przemówił w obronie sprawy polskiej pierwszy prezes trybunału, p. Bonjean, który już na przeszłej sesyi senatu występował w tej kwestyi:

Panowie Senatorowie! W obec sympatyi objawionej w mowie cesarskiej dla Polski, sympatyi, którą podziela senat w swym adresie, sądziłem, że niema potrzeby wprowadzać tu wielkiej kwestyi polskiej.

Byłbym przeto zachował milczenie, gdyby gwałtowna i niesprawiedliwa napaść margr. Boissy nie była mnie zniewoliła wśród oburzenia i gniewu do dania obietnicy, że zadam kłam przytoczonym faktom. Kilku z naszych kolegów, których powadze umysł mój przywykł ulegać, mówiło mi: „poco mówić? sympatye nasze dla Polski równe są twoim, lecz niemożemy prowadzić wojny o Polskę. Poco mówić?“

Rozum mój pozostaje bez odpowiedzi w obec tych argumentów, lecz serce moje nie jest przekonane. (głos: lecz to uczuciowość tylko!) Nie — nie umiem powiedzieć, co uczynić można. Nie widzę ani przymierzy, ani zasobów, ani możebności działania. Czuję zarazem, jaką wzięłoby się odpowiedzialność za wykonanie, podejmując tak trudną pracę. Lecz im mniej pojmuję co czynić należy, tem bardziej czuję potrzebę wyrażenia całej mojej sympatyi dla przyjaznego narodu. Obowiązek ten staje się tem konieczniejszym po mowie wczorajszej p. la Rochejaquelein. Słowa sympatyi będą kroplą wody na palącą ranę, którą jeszcze rozdrażniły witryolowe wyrazy.

Czyż p. la Rochejaquelein miał prawdę za sobą, mówiąc, że ci co przemawiają w tem gronie za Polską, są nieroztropni, występni, i że słowa, któremi tu przemawiają, pomszczone będą w Polsce na nieszczęśliwych? Gdyby tak było, życie moje byłoby za krótkie, aby fatalny ten błąd opłakiwać.

Lecz tak nie jest. Gdyśmy po raz pierwszy zabrali głos za Polską, walka była już rozpoczętą. Czyśmy się starali rozjątrzać ją? Nie; odwołaliśmy się do pojednania, odzywaliśmy się do wspaniałomyślności i sprawiedliwości Cesarza rosyjskiego.

Staraliśmy się doprowadzić do zaszczytnych układów, usunęliśmy wszelki wyraz obraźliwy dla Cara, zachowaliśmy formy pełne poszanowania. Błagaliśmy tego, co nadał wolność niewolnikom rosyjskim, aby rozciągnął dobrodziejstwa swe do Polski.

Czyniąc to, dopełniliśmy rzeczy słusznej, lecz zarazem i politycznej. Rosya bowiem była dla nas sprzymierzeńczynią najnaturalniejszą, gdyby między nią i nami niebyło upioru Polski.

Przystępuję do oskarżeń przeciw Polsce miotanych. Zarzucają jej przeszłość anarchiczną i za wsze ruchliwą. Mówią, że dziś lud jej jest buntowniczy i rewolucyjny i to w chwili, gdy z taką powolnością i patryotyzmem słucha rządu, który nawet nazwy niema.

P. prokurator jen. Dupin. Gdyby miał nazwę, niesłuchanoby go.

P. Bonjean. Zarzucają Polakom, że są narzędziami rodzaju tajnego trybunału, który używa tylko trucizny i sztyletu. Poza tem gronem, pisarz sławny, zbyt sławny może, który przybrał rolę niszczyciela Polski, rzekł, że wielki ruch polski jest tylko intrygą jezuitów, jakobinów i szlachty.

Po raz pierwszy w tem kole, panowie, znajdujemy się w smutnej konieczności bronienia Polski. W czasach, kiedy wielka postać ukrzyżowanego, postać ta, o której mówiono, że przeszła przez świat jako dusza bez ciała, w czasach gdy ta postać poważna przeobrażoną jest w uroczego demokratę i miłego rewolucyonistę, cóż dziwnego, żeby także zapoznano Polskę. Chrystus poniósł śmierć za duszę ludzką, Polska umiera za cywilizacyę zachodnią. (zaprzeczenie.)

Hr. Ségur d'Aguesseau. Prawda.

P. Bonjean. Pomiędzy ofiarą Piłata i Murawiewa, obelgi te są punktem większego jeszcze podobieństwa.

Co do mnie, powiem autorowi książki, o której wspomniałem: Nie pozbawiaj mnie pociechy usłyszenia w owej ostatniej chwili, która niebawem dla mnie nastąpi, nie pozbawiaj mnie pociechy usłyszenia tych słów: *ego sum resurectio et vita.*

Powiem tym, którzy szydzą z Polski i uderzają na nią: nie wydzierajcie mi szczęścia ufania w sprawiedliwość.

Zarzucają Polsce ducha anarchicznego, cofają się do czasów od nas odległych, do czasów *liberum veto* i monarchii wybieralnej. Lecz jest wiek temu, a w ciągu wieku charakter ludu i bieg rzeczy głębokich zmian doznają. Polacy, powtarzam, są dziś ludem najłatwiejszym do rządzenia w Europie. (szmer.)

Teraz panowie! czyż jest słusznem, gdy się wydaje sąd o narodzie, szperać w jego przeszłości i wywoływać przeciw niemu wspomnienia wygasłe. Jest to tak, jak gdyby nam wyrzucano wojny religijne, lub gwałty tego lub owego stronnictwa. Nie — to niesłusznie.

Mówią, że Polacy są buntownikami, lecz aby tak mówić, trzeba przypuścić, że panowanie Rosyi jest prawowite. Jest ono wypływem rozbioru 1772 r., który był zbrodnią, jest więc wynikiem zbrodni. Co do traktatów 1815 r. wiecie, czy Rosya może się powoływać na nie. Pozostaje prawo zwycięzcy; jest ono wtedy tylko słuszne, jeżeli wynika z wojny sprawiedliwej. Otóż pytam was, czy sprawiedliwą jest ta okrutna wojna, którą Rosya prowadzi z Polską?

Według zdania mego, Rosya panuje w Polsce siłą a nie jako rząd prawowity i równie nie można uważać Polaków za buntowników, jak nie można było za takich uważać Francuzów w 15tym wieku, kiedy powstali przeciw panowaniu angielskiemu we Francyi.

Rosyanie równie nie mają prawa deportowania, wieszania jeńców polskich, jak Anglicy nie mieli prawa skazać na stós w Rouen więźnia z Compiègne, naszą niby świętą Dziewicę Orleańską. (poruszenie.)

Jedyny pisarz ośmilił się powiedzieć, że Rosyanie używają słusznego prawa i nie dziwię się temu, gdyż ten co napisał: „że własność jest kradzieżą“, potrzebował odwrócić tylko formułę, aby rzec: „kradzież jest własnością.

Hr. Segur d'Aguesseau. Bardzo dobrze!

P. Bonjean. Mówią, że Polacy to rewolucyoniści, lecz czyjaż w tem wina, jeżeli nie tych, co dają z siebie wzór gwałcenia prawa? Odjęto im religię, ojczyznę, język, i dziś im mówią: Szanujcie fakt dokonany, przeszedł on w prawo europejskie. O! temu prawu europejskiemu wolno im złorzeczyć w imie długiego uciemiężenia swego.

Twierdzą że Polacy natchnieni są duchem rewolucyi kosmopolitycznej, wieczny to temat księcia Gorczakowa. Lecz ma on przeciw sobie sąd całej Europy. Więc trzy wielkie mocarstwa, Francya, Anglia i Austrya negocyowały wśród ciągle ponawiających się trudności na rzecz rewolucyi kosmopolitycznej? Czyż te trzy mocarstwa nie miały wszelkich sposobów być dobrze zawiadomionemi przez swych ambasadorów, przez swych konsulów, przez swych tajnych ajentów, których wysłać musieli, aby powziąść wiadomość, do czego w podobnych okolicznościach mają prawo. Otóż pytam się, czy te trzy mocarstwa byłyby się podjęły układów, czyby miano mowy tak żywe przeciw okrucieństwom rosyjskim, gdyby sądzono, że ruch polski jest kosmopolityczno rewolucyjny; a jeśli kto wątpi jeszcze o tem, niech mi wolno będzie przytoczyć depeszę przesłaną w d. 3 sierpnia r. b. przez p. Drouyn księciu Montebello.

Mowca odczytuje ustęp tej depeszy, w której minister spraw zagranicznych zaprzecza jakoby ruch polski miał znaczenie rewolucyjne i utrzymuje opierając się na rozmaitych objawach, cechujących powstanie w Polsce, iż jest to krok rozpaczy ludu broniącego swej narodowości i że Polska ciągle odzywała się nie do namiętności rewolucyjnych, lecz do tego co jest najwznioślejszem w sercu człowieka: do idei sprawiedliwości, ojczyzny, religii.

To zbija zupełnie owo bezzasadne oskarżenie o rewolucyą rzucone przeciw Polakom. Nie— są oni narodem, który powstał przeciw swym ciemiężcom. Szan. p. la Rochejaquelein zaprzecza jednak ruchowi polskiemu cechy powstania narodowego i pomiędzy innemi mówi: „Są tylko bandy odosobnione, niema armii, jakby to być powinno gdyby rewolucya była narodową.“ Na to mu odpowiem, że jeżeli mało jest ludzi pod bronią, to dla tego, że niema broni, lecz ludzi niebrak.

Mówicie, że Polacy są rewolucyonistami, lecz jakież pojęcie łączy się zwykle z znaczeniem „rewolucyonista.“ Jest to zwykle człowiek niemający nic do stracenia, znudzony, niespokojny, zawistny, nie znoszący żadnego wędzidła, żadnej ustawy religijnej lub moralnej; tak przynajmniej wyobrażają go sobie.

Czy Polacy są takiemi? Przyjrzyjmy się a nie zasięgałem wyjaśnień pod tym względem ani z dzienników francuskich, ani z dzienników angielskich.

Margr. La Rochejaquelein. Ani z dzienników rosyjskich....

P. Bonjean. I owszem radziłem się urzędowych dzienników petersburskich (śmiech). Oto wyciąg z nich. Ręczę za jego dokładność własną moją odpowiedzialnością, a senatowi wiadomo, że go lekkomyślnie w błąd wprowadzać nie myślę.— Oto powtarzam, wyciąg z listy Polaków skazanych i wywiezionych przez Rosyan, prócz jednego są oni wszyscy obywatelami mieszkającemi w Warszawie. Na czele znajduje się imie hr. Andrzeja Zamoyskiego, człowieka, którego cała Europa szanuje, człowieka, któremu Cesarz Aleksander nawet skazując go na wygnanie, niemógł odmówić dowodów swego szacunku, człowieka zresztą należącego do owego umiarkowanego stronnictwa, które spodziewało się zawsze przywrócenia narodowości polskiej od postępu idei i czasu; następnie figurują pomiędzy wygnanymi, wywiezionymi lub uwięzionymi: Biskup wileński, Arcybiskup warszawski; kapłan czcigodny 70-letni skazany za to, iż zamknąć kazał kościoły katolickie, które Rosyanie świętokradzko zbezcześcili, proboszcz i kanonik z Warszawy; a zapewne dla okazania, że wyznanie nie stanowi różnicy, znajdują się na tej samej liście: protestant, nadrabin i wicerabin warszawski. Pomiędzy wysokiemi urzędnikami, wymienionymi przez sam rząd rosyjski, którzy służyli mu wiernie przez tyle lat, znajdują się: główny dyrektor w wydziale przemysłu i handlu w Warszawie, urzędnik mający stopień ministra, radzcy stanu, dawny minister; główni dyrektorowie Tow. Kredytowego, bankierowie, znakomici kupcy, kilka dam, w rzędzie których dwie są młode panienki, których nazwisko świadczy o pochodzeniu francuskiem, pp. Clave.

Przeor Lazarystów warszawskich został wywieziony, a wiecie za co? Rosyanie przetrząśli piwnice klasztoru, szukając amunicyi i broni. Był to akt naturalnej czujności, przyznaję, lecz chciano zmusić przeora, aby zaprzeczył fakt rewizyi, a ponieważ tego uczynić niechciał, wywieziono go.

Teraz panowie! pytam was czy listy te obejmują rewolucyonistów; wszak to wybór towarzystwa zmuszony był rząd rosyjski deportować. Gdyby przeto złowrogi rząd jaki we Francyi zmuszony był dla utrzymania się skazać na wygnanie arcybiskupa paryskiego, jeneralnego prokuratora przy Izbie kasacyjnej (śmiech), radzców stanu, gubernatora banku, dyrektora towarzystwa kredytowego, po którejż stronie widzielibyście rewolucyonistów. Sąż niemi ci co wywożą, czy ci co są wywożeni?

Szan. pan La Rochejaquelein odczytał wczoraj manifest przypisywany jen. Mierosławskiemu, nie badam czy fakt ten jest prawdziwy lub mylny, lecz nikt bardziej nademnie nie potępia tego manifestu.

Dowiedziałem się wczoraj (i w tak krótkim czasie niedokładną tylko powziąść mogłem wiadomość), że egzemplarz tego pisma miał być znaleziony w pałacu hr. Zamoyskiego podczas trzechdniowego rabunku, zwinięty w rurkę z pióra, chociaż to wydaje się być rzeczą trudną.

Przypuszczam, że zapewne coś być musiało, gdyż syn hr. Zamoyskiego pozostały w Polsce, aby zarządać własnością swego ojca, został jak mówią, skazany na śmierć w skutek tego odkrycia. P. Larochejaquelein uspokajał mnie dziś, że skazanie to jest *pro forma.* Cieszę się z tego, gdyż pismo to już było przyczyną wielkich nieszczęść. Przypuszczam więc, że pismo to jest prawdziwe, przypuszczam, że w miesiącu marcu 1861 r. Mierosławski mówił o owym poborze, który jeszcze nie nastąpił. Czyż naród może być odpowiedzialnym za czyn pojedynczego człowieka?

Ponieważ Mierosławski miał projekta rewolucyjne, czy przezto wszyscy Polacy mają być rewolucyonistami? Mierosławski trzy razy przedstawiał się tajnemu rządowi, który aby go oddalić, zamianował go ajentem swym za granicą i uczynił zeń niejako walczącego *in patribus.* Co więcej nawet tytułu ajenta zagranicą już niema, wiem to od księcia Czartoryskiego, który mnie dziś o tem raczył zawiadomić.

Teraz, ciągnie dalej mowca, w obec uczynionej mi groźby odpowiedzenia mi cytacyami....

Margr. La Rochejaquelein. Nie groziłem — mówiłem tylko że odpowiem.

P. Bonjean. Nie mieszam mowy p. La Rochejaquelein z mową pana Boissy; broń Boże; Pan La Rochejaquelein oddał sympatyczny hołd Polsce i ufam w jego lojalność, spodziewając się, że nawzajem wierzy w moją.

Otóż z góry oświadczyć muszę panu La Rochejaquelein, że jeżeli ma dokumenta do przytoczenia które czerpie z źródeł rosyjskich, prosić go będę o pozwolenie odrzucenia ich. I ja również sprawdzałem źródła dokumentów, jest to zwyczaj rzemiosła, lecz umiem kontrolować żywioły sprawy i przystępować do śledztwa.

Otóż chciałem wiedzieć jakie mają znaczenie zaprzeczenia *Journal de St. Petersbourg* i rezultaty moich poszukiwań, nie wszystkie, lecz niektóre przytoczę przykłady, są tego rodzaju, iż okażą, że dziennik urzędowy petersburski czy warszawski, nie zasługuje na bezwzględną wiarę.

Wiecie, że po owej nocy 15 stycznia, zwanej nocą poboru, dziennik urzędowy mówił, że popisowi uważali się za szczęśliwych, iż się wykształcą w życiu wojskowem w szeregach rosyjskich i że niebyło oporu; zaprzeczenie niedało czekać na siebie, zaprzeczeniem było powstanie, i zaprzeczenie to trwa jeszcze. W kilka dni później policya rosyjska donosi (zważcie, że mówię policya, a nie dostojny monarcha Rosyi), że dzień 22 stycznia przeznaczony jest na rodzaj nocy ś. Bartłomieja lub nieszporów sycylijskich, a jednak każdy wie, że w d. 22 stycznia nie dano ani jednego strzału; młodzież zbiegła przed poborem błąkała się tylko po lasach i mniemam nawet, że dozwolono jej gromadzić się i wzmacniać, aby ją wytępić jednym zamachem.

Z powodu arcybiskupa Felińskiego dwa były zaprzeczenia. Mówiono, że prałat ten podał się do dymisyi z urzędu radcy stanu; w dniu 14 marca dziennik urzędowy oświadcza, że to nie jest prawdą, a w d. 11 kwietnia musiano przyznać, że Cesarz przyjął ową dymisyę. Było zatem prawdą, chociaż temu zaprzeczono.

Po raz drugi, gdy arcybiskp Feliński opuszczał Warszawę, mówiono, że go eskortował żandarm. W pierwszem zaprzeczeniu było, że mu towarzyszył tylko kapelan, w drugiem powiedziano, że pułkownik. Czy pułkownik żandarmeryi? niewiem, lecz zawsze nie kapelan. (śmiech).

Idę dalej. *Times* donosi, że czterech Polaków rozstrzelano w Wilnie. Nadchodzą wiadomości urzędowe i zaprzeczają temu, gdyż jeden z czterech niebył rozstrzelany lecz powieszony.

W *Timesie* z 10 października r. b., doniesiono; że właściciel majątku został zabity i porąbany w kawałki na swem polu, gdzie doglądał ziemniaków; dziennik urzędowy zaprzeczył. Nie prawda, nie został porąbany w kawałki szablami jazdy, gdyż ciało jego podziurawione było karabinowemi kulami piechoty.

Przypuszczam, że wiadomości nadchodzące z Polski są nieco ukoloryzowane, lecz jeżeli w szczegółach jest różnica, rdzeń rzeczy jest prawdziwy.

Zresztą pan La Rochejaquelein oburzył się na twierdzenie, że kobiety otrzymują chłostę. Tak jest, ten fakt jedyny został zaprzeczony, lecz niemam powodu mniemać, aby zaprzeczenie to więcej miało podstawy niż inne.

Lecz czyż zapomniano o innych przykładach.. o zakonnicach w Mińsku, które otrzymywały karę cielesną dwa razy na tydzień, aby je zmusić do zrzeczenia się wiary.

Czyż to co się dzieje w Warszawie, nie nadaje pogłoskom owym wiary? Cóż sądzić o środkach ogłoszonych przeciw kobietom noszącym żałobę. Nałożona jest kara 10 rubli za każde tego rodzaju wykroczenie. Mniejsza o to; słuchać należy przepisów policyjnych; lecz co jest okropniejszego, to że kobiety w żałobie zatrzymane w własnych nienajętych powozach, odprowadzone będą do koszar mirowskich, gdzie powozy będą zasekwestrowane, aż do złożenia grzywny.

Wiem co robią z powozami, lecz niewiem co robią z kobietami, a zważcie, że tu idzie o wybór towarzystwa warszawskiego, że to dzieje się w kraju, gdzie się przechowała najżywsza i pełna uwielbienia cześć dla kobiet, gdyż kobieta wyobraża rodzinę i ojczyznę, gdyż w nieobecności ojca, prawie zawsze na wygnaniu, matka sama pozostawszy przy ognisku domowem, wpaja w dzieci żal za utraconą narodowością, uczy ich ojczystego języka i jakby drugim jest ojcem.

Lecz trzeba było oszukać Europę, trzeba było aby podróżny widział w Polsce tylko szaty godowe, tam gdzie wszystkie serca są w rozpaczy. Ach panie La Rochejaquelein nie chcę już mówić więcej o kłamstwach rosyjskich. Wykazałem najśmielsze i najohydniejsze ze wszystkich kłamstw, a potem mogę już wierzyć wszystkiemu. (Bardzo dobrze!)

Pan La Rochejaquelein nastawał bardzo na rząd tajny, który kieruje powstaniem polskiem; niewięcej zapewne jestem od niego wielbicielem tajnych stowarzyszeń i wiem, że w świecie nie należy się kryć, aby dobrze robić.

Lecz czyż nie należy robić różnicy. My, szczęśliwi mieszkańcy Zachodu, którzy nawet w czasach rewolucyi, mamy rząd prawie regularny, niepojmujemy władzy nie rezydującej w pałacu, otoczonym gwardyą honorową. Lecz lud tak uciśniony jak polski w innych znajduje się warunkach.

Pięknie byłoby zapewne, gdyby rząd powstańczy w Polsce ogłosił, iż w tym a tym dniu odbędzie posiedzenie dla obradowania i postanowienia względem prowadzenia wojny, względem przyszłości kraju. Lecz nazajutrz po tem posiedzeniu wszyscy członkowie rządu poszliby na szubienicę.

Tajemnica jaką się otacza komitet powstańczy polski, jest więc fatalną koniecznością sytuacyi.

Czyż pierwsi chrześcianie nie musieli się ukrywać także w katakumbach.

Co do prawowitości komitetu powstańczego, nie jest ona przez nikogo zaprzeczoną. Wszyscy Polacy od prostego chłopa, aż do obywatela, należącego do wyższych klas społeczeństwa, słuchają go, gdyż widzą w nim obraz ojczyzny, gdyż wiedzą że wszyscy członkowie jego, są szlachetnie zrezygnowani na śmierć. Jest to tak dalece prawdą, że z 12tu osób, które go składały w lutym r. b. 11tu przypłaciło życiem udział swój w wielkiem dziele narodowem. (d. n.)

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 22 grudnia.

L — Po dłuższej przerwie zebrała się dziś znów Izba wyższa dla załatwienia niektórych przez Izbę niższą już załatwionych spraw. Przyjęto bez rozpraw uchwałę tyczącą się spłaty za cło na rzece Skaldzie, tudzież uchwałę rozszerzającą prawo dalszego pobierania podwyższonych podatków w miesiącach styczniu aż do kwietnia 1864, obie w formie przez Izbę niższą przyjętej. Poczem rozpoczęła Izba rozprawy nad koncesyą dla budować się mającej kolei lwowsko-czernowieckiej. Baron Romaszkan jako sprawozdawca komisyi wniósł, aby Izba przyjęła projekt ustawy tyczący się przedsiębiorstwa kolei lwowsko-czernowieckiej w tej samej formie, w jakiej go zawotowała Izba poselska. Po gorącem poleceniu tego wniosku ze strony sprawozdawcy zabrał głos książę Salm oświadczając, że nie stawia ani wniosku ani poprawki, aby nie burzyć całości projektu wypracowanego przez Izbę poselską; jednak chociaż sam ma fabryki żelaza, a więc przeciw własnemu prywatnemu interesowi przemawia, zganić musi postanowienie wymagające używania wyrobów żelaznych do rzeczonej kolei tylko z fabryk austryackich. Uważa on bowiem to postanowienie za niepraktyczne, za trudne do przeprowadzenia, a nawet za proste złudzenie. Hr. Wickenburg rozwodził się nad rozprawami przygotowującemi ustawę w mowie będącą w celu uczynienia możliwą budowę kolei. Baron Rosenfeld z Siedmiogrodu gorąco przemawia za subwencyami rządowemi w formie zaręczenia procentów, dowodzi liczbami że państwo na tem więcej zyskuje, aniżeli wypłaca, gdyż pomnaża podatki itp.; poleca więc wniosek komisyi. Wniosek ten, a właściwie uchwałę Izby poselskiej tyczącą się sprawy kolei lwowsko-czernowieckiej przyjęła Izba wyższa w całości bez wszelkich szczegółowych rozpraw. Przy rozpoczęciu posiedzenia ministerstwa sprawiedliwości i stanu zawiadomiły Izbę, że ustawa notaryalna i ustawa tycząca się należenia do gminy otrzymały sankcyą monarszą. Terminu najbliższego posiedzenia Izby wyższej nie naznaczono.

Dawniej już w innym dzienniku, który znaczna część czytelników waszych w świeżej jeszcze ma pamięci donosił wasz korespondent, że w tutejszych dyplomatycznych kołach pomimo wszelkiej pozornej niewiary nie wątpiono przecież o przyjściu do skutku kongresu poruszonego przez Cesarza Napoleona, ale że uważano za warunek niezbędny istotne zmodyfikowanie pierwotnego projektu i jako konieczny wstęp do głównej sprawy przedwstępne narady; tudzież, że wskazane te warunki uważano w Paryżu za przyrzeczenie udziału w późniejszej poruszonych konferencyach. Donoszę więc wam, że pomimo wszelkiego upierania się i zaprzeczania półurzędowych organów, Austrya reprezentowaną będzie na tych przedwstępnych konferencyach, a nawet że i samej Anglii tam nie braknie. Ten ostatni akt tego rozwlekłego dyplomatycznego dramatu, pełnego wzajemnych przyjaznych zapewnień i umyślnie źle ukrywanych oznak niedowierzania, połowicznych wzbraniań się i połowicznych przyrzeczeń rozpocznie się wreszcie. Austrya widziała się spowodowaną po swej stanowczej (drugiej) odpowiedzi na pierwszy projekt kongresu, i na replikę, w której odpowiedział p. Drouyn de Lhuys na notę hr. Rechberga z 18go listopada, wysłać jeszcze łagodzący dodatek. Jak wiadomo treść owej odpowiedzi co do właściwego projektu kongresu i udziału Cesarza Franciszka Józefa w paryzkim kongresie monarchów była odmówną; dodatek zaś, który zapewne zmieni istotę wrażenia owej odmowy, w tych dniach wysłany będzie do Paryża jako odpowiedź na okólnik p. Drouyn de Lhuys, zapraszający na przedwstępne konferencye. Mniemają tu, że można żywić nadzieję, iż i gabinet angielski przyłączy się do tego kroku i także zgodzi się na wniosek przedwstępnych konferencyj. Naglący charakter, który zaczyna przybierać sprawa szlezwicko-holsztyńska w skutek zachowania się Bawaryi i innych średnich i mniejszych państw związkowych, wzbudza nawet w najprawowierniejszych i najlegitymistyczniejszych epigonach ci-devant kanclerza Metternicha tęsknotę za kongresem, a w braku takich, jakim niegdyś był akwisgrański lub karsbadzki, chwytają się przyciśnieni biedą i projektu napoleońskiego w jego najspokojniejszej formie.

P. Schmerling jeździł dziś znowu na świeże powietrze, a w sobotę udaje się do Włoch dla odwiedzenia córki w Wenecyi i brata w Weronie. Minister wojny hr. Degenfeld także w sobotę jedzie do Tryestu, a stamtąd uda się do Kairu. Ban baron Sokcewicz przybędzie w tych dniach do Wiednia. Poseł duński baron Bülow wyzdrowiał i oczekuje odwołania.

Warszawa 20 grudnia.

Neue Preussiche Ztg, zwana inaczej *Kreuz Ztg* organ reakcyi pruskiej, godny pomocnik *Dziennika Powszechnego* a tu przez Moskali gorliwie protegowany, ogłosiła jakiś list niby Napoleona III do Polaków, mający być niezmiernie rozszerzonym w Polsce i to nawet przez władze narodowe. Jakkolwiek sprawy publiczne mocno mnie zajmują i bacznie śledzę za biegiem wypadków tak w stolicy jak na prowincyi, dopiero z owej pruskiej gazety dowiedziałem się o istnieniu takiego listu. Jestto ramota tak nędznie sklecona przez gazetę pruską lub jakiego ich ajenta, że ani ten kto niby pisał, niepotrzebuje się jej wypierać, ani ci którzy niby list taki odebrali, niepotrzebują dawać zaprzeczenia. Nietylko Rząd Narodowy, ale żaden naczelnik okręgu, żaden żołnierz polski niewierzyłby w skuteczność takiego fałszu i do tego tak niezgrabnie skomponowanego. Podniesione zostało powstanie bez żadnej rachuby na pomoc zewnętrzną i w tej samej myśli i kierunku jest dalej prowadzone. Szukać sojuszów i pomocy zewnętrznych, należy do wydziału spraw zagranicznych Rządu Narodowego, ale łudzić narodu przedwczesnemi obietnicami, za pomocą niezgrabnych kłamstw, niepotrzebuje on bynajmniej i takich środków nigdy nie używał i używać, wierzemy, nie będzie.

Gdy przed kilku tygodniami ogłoszono w dziennikach polskich o zbrodniczym napadzie tutaj na asystenta szkoły weterynaryjnej p. Zielińskiego i o ukaraniu tylko przez policyę chłostą mordercy Doleckiego, nieoddaniu go sądom, lecz wypuszczeniu na wolność, *Dziennik Powszechny* urzędownie zaprzeczył temu najkategoroczniej i twierdził, że winny oddany został właściwym sądom. Jak zaprzeczenie to było bezwstydnem, dowodzi nie tylko, iż owe wypuszczenie na wolność Doleckiego jest tu dla wszystkich jawnym faktem, a ten zbrodniarz mieszka dalej swobodny w szkole weterynaryjnej, lecz dowodzi tego nadto następujacy akt sądu kryminalnego warszawskiego. (Tu korespondent podaje odpis dokumentu, który zamieściliśmy powyżej. R. P. Ch.)

W jaki sposób Moskale traktują władze tutejsze sądowe i administracyjne, to osądzić można z faktu następującego. Bremsen prokonsul z Łodzi, wezwał sąd pokoju w Zgierzu, aby przeniósł swą rezydencyą do Łodzi: sąd odniósł się w tej mierze do Komisyi sprawiedliwości, tymczasem Bremsen rozgniewany takiem nieposłuszeństwem posłał 50 kozaków, kazał popakować akta na powózki, posadzić na nie urzędników i przywieść do Łodzi!

Samowolność—to atrybucya nie tylko każdego oficera, ale i każdego żołnierza moskiewskiego. Niedawno kilku oficerów wraz z żołnierzami przybyło do miasteczka Łosie w powiecie Siedleckim. Przyprowadzili ze sobą aresztowanego powstańca; wszedłszy do księdza Szymańskiego (unity) zażądali jeść i pić. Ks. Szymański dał im co tylko miał i mógł, lecz gdy nakoniec zażądali szampana, nie był w możności uczynić im zadosyć. Rozjątrzeni żołnierze tą odmową, zaczęli go bić i niszczyć meble: w zamieszaniu ztąd powstaniec uciekł; następnie i ks. Szymański schronił się do proboszcza, ale i tam pobiegli żołnierze i obudwu księży zbili mocno.

Wczoraj Moskale ogłosili w tutejszych dziennikach, że w powiecie Łomżyńskim oderwanym teraz od Kongresówki a przydzielonym wraz z całem prawie województwem Augustowskiem pod władzę Murawiewa, urządzono „straże bezpieczeństwa“ i że powstańcy stawiają się dobrowolnie do składania broni. Z tego ogłoszenie moskiewskie wywodzi wniosek, że mylne jest twierdzenie jakoby niemożna z powodzeniem użyć w Królestwie kongresowem tych samych środków, co na Litwie. Co do nas, nigdy nie wątpiliśmy o tem, że wszystkie prześladowania, podstępy i kuglarstwa tak samo mogą być użyte przez Moskali w Kongresówce jak i na Litwie: bo Litwa tak samo jest polskim krajem jak Kongresówka. Czy to jednak doprowadzi do zgnębienia powstania? rzecz inna: bo i na Litwie mimo rozpasania się srogości przez Murawiewa, trwa powstanie. Godne uwagi, że dopiero Łomżyński powiat uważają Moskale za należący do Kongresówki, pomijając resztę Augustowskiego województwa.

Opiszę tu, jaką to komedyę, odegraną przez Ganeckiego, nazywa ogłoszenie moskiewskie w dziennikach warszawskich „składaniem broni przez powstańców“, komedyę która jest dobrym dodatkiem do owych okrutnych a zarazem śmiesznych scen, jakie tenże Ganecki wyprawiał dawniej w Łomży, a między innemi do jego dawniejszej przemowy do władz w Łomży, a następnie do ludu na rynku. Ganecki kazał w Łomży i okolicach połapać włóczęgów i żebraków wszelkiego rodzaju, tak że utworzył oddział z 40 i kilku ludzi. Tych kazał wyprowadzić o kilka wiorst za miasto, a nauczywszy ich roli jaką mają odegrać, kazał im porozdawać odłamki pik, kos, kilkanaście popsutych strzelb różnego kalibru i kazał w oznaczonej godzinie zbliżyć się pod miasto. Spędziwszy potem wszystkie cywilne władze miejskie i znaczniejszych mieszkańców, na czele znacznego oddziału wojska wymaszerował na spotkanie. W znacznej odległości zatrzymali się powstańcy, stósownie do programu Ganeckiego, złożyli odłamki broni i odstąpili na kilkadziesiąt kroków (wszystko według programu komedyi). Wojsko posunęło się natenczas, zabrało broń, wzięło w czworobok powstańców i w tryumfie poprowadziło do miasta. Tam w kościele odczytano im rotę

przysięgi, potem na placu rozdano po czterdzieści groszy i kazano iść do domów. Mieszkańcy Łomży większą część tych szubrawców znali nietylko z nazwiska ale i z prowadzenia i wiedzieli dobrze co o nich sądzić; ale też to nie dla nich była ta komedya; kto tam będzie pytał o takie drobnostki; dość, że był fakt złożenia broni przez po wstańców, do ogłoszenia w organach moskiewskich, które uznały za potrzebne z liczby 40 i kilku, zrobić 199.

Rozporządzenie Lewszyna nakazujące wyjazd z Warszawy wszystkim właścicielom dóbr, dzierżawcom i rządcom dotknęło ciężko tych co tu mają interesa w sądach, a szczególniej tych, któ rzy przebywali dla wychowania dzieci. Wielu stara się o zwolnienie od wyjazdu, ale Berg sam sobie zachował decyzyą w tym względzie, tak samo jak i wydawanie paszportów za granicę. — Wczorajszego i dzisiejszego rana wywieziono na Sybir transporta więźniów. O księdzu Polkowskim, proboszczu ze Mszczonowa przyszła tu wiadomość, że w Tobolsku zdjęto z niego duchowne szaty, dano kaftan więzienny, okuto, ogolono i popędzono etapem ze złoczyńcami. A ileż to takich i innych bezprawi tam się stanie nim jedne dojdzie do naszej wiadomości!

Organa moskiewskie zaprzeczyły jakoby oficerowie gwardyi pełnili służbę policyjną w Warszawie i byli do policyi przydzieleni. Otóż dołączam tu spis niektórych oficerów gwardyi pełniących teraz służbę policyjną w Warszawie.

Policmajster oddziału IV, rotmistrz lajbgwardyi huzarów Kossiński. Cyrkuł 1 szy: Lewszyn syn oberpolicmajstra Popów 2gi, Onoprieńko. Cyrkuł 5 ty i 6-ty: Ofrozimów, Agapiajew z gwardyi tak zwanego wołyńskiego pułku. Cyrkuł 9-ty: Von Wendland, 2-gi Cugałowski podpor. gwardyi tak zwanego litewskiego pułku, Warpachowski porucznik przykomm. do gwardyi ułanów, Zalonger porucznik leibgwardyi ułanów, Rosiński pułkow. gwardyi w tym pułku (już uwolniony). Cyrk. 10. Watacki podpor. gwardyi litewsk. pułkow.; Patarssen porucznik lejbgwardyi carskosielskiego batalionu strzelców.

Wyszedł tu 4ty numer *Rozporządzeń i wiadomości Policyi Narodowej* datowany w Warszawie 17 grudnia. Między innemi donosi on, iż „w d. 15 b. m. Anastazy Rudowski v. Rutkowski, członek straży narodowej, za niekarność, nieposłuszeństwo zwierzchności i nadużycia w służbie, z rozkazu władzy wyższej śmiercią ukarany został.“

W tymże numerze czytamy w pierwszym u stępie: „Kiedyś jeszcze za czasów dyalogów i misteryj z takim talentem odegrywanych przez gabinety interweniujące w sprawie polskiej, książe Gorczaków odpowiedział na propozycyę zawieszenia broni, że punkt ten, z powodu obustronnego rozdrażnienia niepodobnym jest do przeprowadzenia. Zkąd się to rozdrażnienie wzięło, kto wykładał żołnierzom, że Polacy będą ich drewnianemi piłami na pół przerzynać, lub przemocą na katolików nawracać? w to trudno dziś wchodzić, za stare to rzeczy, ale nieobojętnem jest wiedzieć, jakich środków używa moskwa dziś, aby to rozdrażnienie zawsze w równej utrzymać mocy. Dla osiągnięcia tego celu w sposób jak można najprzyzwoitszy, uznała moskwa za potrzebę czytać wojsku swojemu przed każdą mającą nastąpić egzekucyą wyroki na ofiary, ... Motywa tych wyroków mają być zawsze zastosowane do podniosłości umysłów, z któremi się ma do czynienia, — rodzaj więc tych motywów nie trudny do odgadnienia. Zmieniają się one naturalnie ze zmianą ofiar, a przed ostatniem morderstwem Chodanowskiego, tłomaczono nieszczęśliwym idiotom, że obwiniony przyznał się do zabójstwa popełnionego na osobie doktora Hermani Bartoldi, że znakomity ten lekarz zamordowany był jedynie za udzielaniepomocy swej żołnierzom na rany zadane przez powstańców lub też na rany zadawane przychylnym rządowi na ulicach Warszawy etc.— Oto środki któremi Moskwa starała się zabliźniać nienawiści między narodowe.“

Berlin 21 grudnia.

V Sejm się odroczył aż do 4go stycznia. Tak długo zostawać będzie w zawieszeniu i kwestya pożyczki i los wystósowanego do króla adresu. Tymczasem stan sprawy holsztyńsko-szlezwickiej znacznej może uledz zmianie, skutkiem czego i adres może się stać zbytecznym i przyzwolenie Izby na pożyczkę niewątpliwem. Oddziaływanie bowiem narodu niemieckiego przeciwko polityce mocarstw naczelnych tak jest silne, że aby uniknąć wewnętrznego wstrząśnienia, mocarstwa te mogą się ujrzeć w końcu zmuszonemi do zadośćuczynienia woli narodu. Obecnie postanowienie ich zdaje się być jeszcze niecofnięte. Król nie przyjmie deputacyi adresowej, adres zaś przesłany będzie przez ministeryum. Bez odpowiedzi nie będzie mógł pozostać. Odpowiedź będzie niezadawalającą, a więc i pożyczka odrzucona. Cóż wtedy? Czyż rząd raz jeszcze Izbę rozwiąże i sejm zamknie? Niepodobna tego w obecnych okolicznościach przypuścić. Na pokrycie kosztów egzekucyi znajdą się fundusze w skarbie państwa. Ale skąd je wziąść na przypadek wojny, która zdaniem nawet p. Bismarka nie liczy się do niemożności? Gdzie znaleść wierzycieli na zaciągnienie nie już 12, lecz 50, lecz 100 milionowej pożyczki, jak p. Bismark oblicza, pożyczki nieuchwalonej legalnie przez obie Izby sejmu? Bez gwarancyi sejmu złamany grosz nie wpłynie drogą pożyczki do skarbu państwa. Mając tak smutną perspektywę przed sobą, niepodobna oddalić od siebie jedynego pośrednika, który w potrzebie zdolnym będzie wyprowadzić rząd z ambarasu.

Izba panów zdaje się mieć tę pretensyą. Aby okazać w tak krytycznej dla rządu chwili swoje dla niego usposobienie, postanowiła także wystósować adres do króla, w którym rozwlekle dowodzi, że Izba poselska powinna i musi przyzwolić na żądaną pożyczkę, że odmawiając jej z powodu różnego zapatrywania się na stan sprawy niemiecko duńskiej, wdzierałaby się w prawa korony, że gdyby jej mimo to odmówiła, gotowość do ofiar narodu pruskiego, gdzie chodzi o honor i powinność Prus, zapewni w ostatecznym razie te środki rządowi i po za obrębem prawa. Ciekawi bardzo jesteśmy widzieć tę gotowość do ofiar narodu pruskiego w sprawie o której mowa, jeżeli rząd nie zmieni przyjętej w niej polityki. Hr. Arnim-Boitzenburg, redaktor adresu Izby panów, człowiek bardzo bogaty, będzie się może po tak uroczystem oświadczeniu sam czuł moralnie obowiązanym do zastąpienia kredytem i majątkiem swym chybionych ofiar narodu. Równomyślni spółpanowie, uchwalający adres, nie opuszczą go zapewne w tem szlachetnem patryotycznem poświęceniu. Dwanaście milionów talarów złożonych w krytycznej chwili u stóp tronu, chociaż na popieranie polityki przeciwnej interesom i godności Prus i Niemiec, byłby to zawsze czyn tak znakomitego poświęcenia i tak dystyngwowanej lojalności, że w każdym razie podniósłby moralnie w opinii publicznej junkierów brandenburskich i ich reprezentacyą w Izbie panów, dowodząc, że nie są tylko *„fruges consumere nati“*. Tymczasem zapewne chęć wystarczy za uczynek, a hr. Arnim-Boitzenburg powtórzy ulubiony swój frazes: *„dixi et salvavi animam meam.“* Izba panów dziś właśnie obradowała nad rzeczonym adresem i przyjęła go prawie jednomyślnością głosów. Czekamy na spodziewany skutek.

Zresztą ruch narodowy w Niemczech w sprawie szleswicko-holsztyńskiéj nie ustaje. Książę Augustenburski wyszydzany przez półurzędową i feodalną prasę pruską „jako książę bez kraju“, jako pretendent „meerumschlungen“, jako „błędny rycerz“, nie jest bynajmniéj tak słabego ducha, aby się dał odwieść od celu nieprzezwyciężonemi na pozór trudnościami. Pobudzany sympatycznemi oświadczeniami narodu niemieckiego, popierany otwarcie przez większą część panujących książąt niemieckich, podtrzymywany przez reprezentacye krajów związkowych, przez korporacye miast, przez stowarzyszenia wszelkiéj nazwy, a przedewszystkiem przez całą liberalną prasę narodową, byłby człowiekiem bardzo lękliwym i nieudolnym, aby z swéj strony nie miał w potrzebie wystawić nawet własnego życia na niebezpieczeństwo, dobijając się o prawa swoje, związane tak ściśle w osobie jego z prawami narodu niemieckiego. Powszechne też panuje mniemanie że książę w danéj chwili uda się do Holsztynu, i nie zważając na zadanie egzekucyi związkowéj, ogłosi ludowi, że przychodzi objąć de facto panowanie nad krajem przypadłym mu z prawa dziedzictwa i z woli narodu niemieckiego. Ludność holsztyńska dodają, że i szleswicka, ma być zawczasu na ten akt objęcia władzy przygotowaną. Ma ona wtedy zrobić ogólną w interesie prawowitego księcia manifestacyą. Zachodzi pytanic, czy i o ile tymczasowa władza egzekucyjna, delegowana z ramienia Bundestagu, akt takowy szanować będzie? Jest to pytanie najważniejsze, na które nikt dotąd nie ma odpowiedzi. Leżą w niem spowite nieprzewidziane następstwa. Dla tego można z pewnem podobieństwem do prawdy wnosić, że książę Augustenburski poczeka jeszcze dni kilka lub kilkanaście, zanim się na krok powyższy zdecyduje, lub zanim popchną go do niego jego sprzymierzeńcy i doradzcy.

Będą oni zapewne nateraz całemi siłami nalegali na Bundestag, aby po uskutecznieniu egzekucyi w Holsztynie wziął się niezwłocznie do uregulowania prawa sukcesyi w księtwach. Wytężą zaś całe działanie swoje na to, aby kwestya sukcesyi rozstrzygniętą była w Bundestagu na korzyść księcia Augustenburga, wedle przekonania narodu niemieckiego, opierającego się na literze prawa, a nie wedle protokółu londyńskiego i politycznych widoków mocarstw naczelnych. Działanie to skoncentrowało się w téj chwili w zgromadzeniu deputowanych wszystkich sejmów niemieckich zebranem w Frankfurcie n. M. Depesza telegraficzna donosi, że liczba ich dochodzi do 900. Jest to więc nowy parlament niemiecki, reprezentujący wszystkie kraje związkowe. Zadaniem jego jest działać, aby prawo księcia Fryderyka było uznane, aby uznanie to było przez Bundestag uskutecznione, aby powaga prawa została przywrócona, odłączenie księstw od Danii dokonane i ich niezawisłość i nierozdzielny związek natychmiast przeprowadzony. Jeżeli taka uchwała zapadnie, czyż Bundestag będzie śmiał uchwalić przeciwną? Nadto, ten improwizowany parlament ma zamiar utworzyć centralny komitet z 36 osób złożony, który kierować ma ruchem narodowym w myśli powyżéj wskazanéj. Co więcéj, książę koburski ma być urzędowym pośrednikiem pomiędzy tym komitetem a rządami związkowymi. Czy rządy te, a mianowicie Austrya i Prusy, zechcą z komitetem tym traktować? Oto, jak daleko już w téj chwili rzeczy doszły.

Słyszę, że król deputacyi adresowéj nie przyjmie, i że adres chce mieć sobie doręczonym, albo przez prezesa rady ministrów, albo drogą bezpośrednią. Prezes Izby obrał pierwszą drogę.

Kraków d. 23go grudnia. JCMość postanowieniem z 6go grudnia b. r. pozwolił na uwolnienie krakowskiego kanonika księdza Antoniego Rozwadowskiego na jego własną prośbę od obowiązków dyecezalnego nadzorcy szkół, a na jego miejsce zamianował kanonika krakowskiego księdza Oswalda Rusinowskiego.

Wiedeń 22go grudnia. *Gen. Korrespondenz* zamieszcza korespondencyą z Paryża z dnia 19go b. m., z której wyjmujemy ustęp tyczący się stosunku Austryi do Francyi. Korespondent ów półurzędowego austryackiego organu pisze co następuje:

„Od dwu dni ma p. Drouyn de Lhuys w rękach stanowcze oświadczenie gabinetu austryackiego, który po rozważnem zastanowieniu się nie widzi możności przyjęcia projektu kongresu. Z tym faktem łączyć będą zapewne jakimś „znaczącym“ węzłem tę okoliczność, że od onegdaj ks. Metternicha nie ma w Paryżu. Tymczasem mogę z najlepszego donieść źródła, że cesarski poseł zrobił tylko na wieś wycieczkę, która żadnego związku niema z polityką. Ostateczne oświadczenia wiedeńskiego dworu wcale nie były niespodzianką dla Tuileryów; a do tego uczyniono je w takiej formie, która naprzód wykluczać musiała wszelką osobistą drażliwość ze strony francuskiego monarchy.“

— Poseł Taschek, członek komisyi wysadzony z Izby poselskiej dla kontroli długów publicznych zwiedzał w towarzystwie naczelnika dyrekcyi długów publicznych, radzcy nadwornego Schultesa likwidaturę kasy długów publicznych w celu przekonania się, czy obligacye podane jako umorzone rzeczywiście wymazane są z książek kredytowych. Komisya przekonała się o prawdziwości podania dyrekcyi.

— W Wiedniu wyszła broszura w języku niemieckim, której autor nazwał się Węgrem, pod tytułem: „Keine Worte sondern Thaten“ (Nie słowa lecz czyny) podająca sposoby załatwienia kwestyi węgierskiej. Zdanie dzienników centralistycznych o tej broszurze jest podzielone. *Gen. Korrespondenz* i *Botschafter* bardzo chwalą projekt autora; tymczasem *Ost. D. Post* i *Presse* przeciw niemu się oświadczają. *Ost. D. Post* utrzymuje, że autor łudzi tylko siebie i innych gubiąc się w końcu w tem samem rozdwojeniu, które znieść sobie zamierzył. *Presse* zaś o tyle przywiązuje wartości do projektu, ile może dać powód do zastanowienia się i rozpraw nad samą sprawą.

— Do *Pesti Hirnök* donoszą z Aradu, że stronnictwo skrajne postanowiło nie stawiać żadnych przeszkód usiłowaniom starych konserwatystów do załatwienia sprawy węgierskiej; jednak gdyby się to stać miało kosztem praw zasadniczych konstytucyi węgierskiej, w takim razie odwołaliby się do zdania kraju.

— O proklamacyach węgierskich rozrzuconych w Peszcie, o których wspominaliśmy w ostatnich numerach naszego pisma, donoszą jeszcze korespondenci do dzienników wiedeńskich. *Ost. D. Post* powiada, że zamierzone były niektóre demonstracye, którym tylko zapobiegły energiczne środki ze strony rządu. A do W. Lloyd donoszą, że nie tylko w Peszcie, lecz we wszystkich znaczniejszych miastach i miejscach w Węgrzech sprawiono mieszkańcom niespodziankę proklamacyami tak zwanego prowizorycznego węgierskiego rządu; a nawet władzom miano rozesłać egzemplarze. W Peszcie i Budzie miała w nocy z 17go na 18ty stać załoga w pogotowiu; ale dowodzący jenerał po kilku godzinach wydał rozkaz przeciwny a załoga i mieszkańcy używali spokojnego snu. Proklamacya wychodzi z rewolucyjnego stanowiska z 1849 i odwołuje się do nowego komitetu obrony kraju, któremu każdy winien jest bezwzględne posłuszeństwo. Jest ona datowana z „Pesztu i Budy“, jednak pochodzić musi z drukarni zagranicznej, ponieważ litery a mianowicie akcentowanie w inny aniżeli w języku węgierskim użyte sposób, tego dowodzą. Jak już wczoraj donoszono, rozlepiono w Peszcie tylko pięć proklamacyj; użyto do tego czerwonego opłatka; sądzą więc, że to zrobiła jedna tylko osoba. Wiadomo także, że już przed kilkoma dniami rozesłano pocztą takie proklamacye do osób prywatnych, a w innych miejscach kraju widziano je także. Między innemi krąży pogłoska, jakoby centraliści byli autorami tych plakatów, co korespondent uważa za rzecz godną śmiechu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23go grudnia. Dzisiaj o godzinie 4tej rano komisarz policyi w towarzystwie dwóch ajentów policyjnych i kilku żołnierzy odbył rewizyę we wszystkich mieszkaniach domu „pod Zającem“ przy ulicy Wiślnej pod L. 174, okazawszy do tego upoważnienie Dyrekcyi Policyi. Rewizya ta była bezskuteczną. W tym domu mieszka także parę wyższych urzędników. Podobnież odbyto dziś o 5tej rano rewizyę u p. Sucheckiego stolarza i u p. Mastalskiej wdowy, zamieszkałych w domu p. Bryndzy pod L. 417 przy ulicy Różanej.

— Niedbały sposób murowania gzymsu na murze otaczającym ogród przy szpitalu Śgo Ducha przy ulicy Szpitalnej, mógł się stać wczoraj powodem smutnego przypadku. W skutek deszczu rozmókł ten gzyms, i właśnie gdy popołudniu około godziny czwartej przechodził kondukt pogrzebowy ulicą Szpitalną, kilka cegieł odmokłych urwał wicher z tego gzymsu i jedna z nich ugodziła idącego pod tym murem służącego tak silnie, że zgruchotawszy żelazną laskę parasola, w którą trafiła, zraniła go mocno w głowę, mimo grubej czapki. Wkrótce zaczęły spadać inne cegły z tego gzymsu, tak iż wieczorem już do trzydziestu cegieł leżało pod murem.

— W Sądzie krajowym we Lwowie skazani zostali w d. 14 i 15 za udział w powstaniu: pp. Ludwik Lubiński słuchacz prawa 24 letni; Józef Marmat ze Lwowa, druciarz, 17 lat; Antoni Wiśniowski z Gródka, blacharz, lat 19; Filip Kogut, ze Lwowa, ślusarz, lat 23, na 14 dni więzienia; Feliks Chromczewicz z Puckowic w Przemyskiem, 15 letni uczeń szkoły realnej; Kazimierz Horodyński z Łopatyna, 18 letni uczeń gospodarstwa; Andrzej Łabowicz ze Lwowa, 26 letni kotlarz na 10 dni więzienia.

— Sąd krajowy w Bernie morawskiem sądzić ma sprawę p. Maurycego Paskiewicza, z Warszawy, lat 23 liczącego, który przed kilkoma laty opuściwszy kraj, bawił dla pobierania nauk w Niemczech i Francyi, następnie przed parą laty wstąpił do szkoły polskiej w Cuneo, a tego roku udał się do powstania. Będąc raniony, wyleczył się w Tarnowie, a dla poratowania zdrowia mocno nadwerężonego otrzymawszy pozwolenie udania się do kąpiel w Gastein, wydalił się stamtąd i przytrzymany został w Wenecyi, skąd odstawiono go do Berna, i tam z nakazu sądu najwyższego stawiony ma być przed sąd jako obwiniony o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej. Ponieważ nie będą go sądzić w Wenecyi, przeto wnosić można, że pobyt jego w tem mieście nie nastręczył żadnego powodu do skargi przeciw niemu, lecz że tylko sądzony będzie za udział w powstaniu przeciw Rosyi według nowszego zastósowania konwencyi.

— W tych dniach umarł wynalazca telegrafu podmorskiego John Brett. Pierwszy on urządził telegraf podmorski między Anglią i Francyą, dziś jeszcze w dobrym zostający stanie i pełniący służbę. Później prowadził on drut telegraficzny między wyspą Sardynią i Afryką. Na wiadomość, iż z powodu skargi pewnej liczby akcyonaryuszów towarzystwa telegraficznego śródziemno-morskiego we Francyi, wytoczony ma być mu proces, John Brett dostał obłąkania. Dopiero na krótko przed zgonem odzyskał zmysły i w ostatniej chwili zapewniał, że nigdy nie dopuścił się żadnego czynu niegodziwego. Los jego podobnym jest do losu największej części tych wielkich ludzi, co obdarowali swiat dziełami swego geniuszu i stali się jego dobroczyńcami. Za życia posądzany o oszustwo, obłąkany, będzie pewnie po śmierci dopiero sławiony i uczczony pomnikami. Anglia zawdzięcza mu, że weszła w bezpośrednie związki z Europą i z swojemi posiadłościami indyjskiemi; a jeżeli, o czem nie wątpić, przyjdzie kiedy do skutku telegraf łączący Amerykę z Europą, to pierwszy do tego pomysł, a nawet pierwszy przykład świat zawdzięczać będzie Brettowi.

— W cytadeli we Lwowie trzymanych jest obecnie przeszło 180 więźniów. Z tych 74 jest albo pod śledztwem albo już skazanych, reszta zaś nie wie za co jest więzioną, dotąd bowiem nie mieli sobie doręczonego upoważnienia sędziowskiego umotywowanego, a tem mniej byli powołani przed właściwego sędziego jak to wymagają ustawy obowiązujące.

— D. 19 b. m. odbyto we Lwowie rewizyę w biórach Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a mianowicie u p. Apolinarego Stokowskiego, tudzież w drukarni i litografii zakładu Ossolińskich; nic jednak podejrzanego nie znaleziono. Odbyto także rewizyę u p. Tadeusza Romanowicza i u akademika p. Eugeniusza Pawlewicza, lecz bezowocnie. W cukierni Rotlendera przejrzano obecnych gości i uwięziono trzech, lubo że posiadali pasporta.

— Czytamy w *Dzienniku Narod.* Od lipca był w tutejszym (lwowskim) sądzie karanym między wieloma innymi więźniami także p. Alfred Bogusz. Zrobiono mu proces o wspieranie powstania narodowego. Po półrocznych rekolekcyach zapadłszy na zdrowiu, przeniesiony został dla odmiany z więzienia u Karmelitów do więzienia u Brygitek, gdzie jest szpital. Mimo wszelkiej troskliwej opieki jakiej doznawał, widać że się p. Boguszowi w końcu znudziło w kozie, bo ostatecznie postanowił się z niej wydobyć i cel upragniony osiągnął w sobotę (19go), a to w sposób następujący: Popołudniu zajechał przed więzienie u Brygitek żołnierz ze straży kryminalnej, tak zwany pałkarz i wręczył zażądzcy więzienia podpisaną przez prezesa sądu p. Pohlberga notę z wezwaniem, aby natychmiast przysłał p. Bogusza do sądu karnego do śledztwa. Jak zażądano, tak się stało. P. Bogusz wsiadłw do fiakra wraz z przysłanym po niego pałkarzem — i znikł wraz ze swoją asystencyą bez wieści. Jak to tam zrobiono, niewiemy, pokazało się tylko w końcu, że i rozkaz na piśmie i pałkarz wszystko było udane.

— *Rada zawiadowcza kolei galicyjskiej* wydała pod dniem 1 b. m. do I. 6007 *cyrkularz* w języku niemieckim i polskim do swych urzędników i sług, który brzmi jak następuje:

„Cyrkularz do wszystkich urzędników i sług c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika. Z powodu doniesienia c. k. Ministerstwa stanu, zawiadomiło wysokie c. k. Ministerstwo handlu radę zawiadowczą intymacyą z d. 19 listopada b. r. l. 15062/1322, że nowszemi czasy i w wypadkach często się powtarzających okazała się konniwencya karygodna, jakiej się dopuszczają niektórzy ze służby kolei żelaznej Karola Ludwika z uczestnikami powstania polskiego pomimo powtórzonych przestróg.

Z przyczyny zawiadomienia tegoż widzi się spowodowaną rada zawiadowcza przedstawić jak najusilniej wszystkim urzędnikom i sługom, że podobne zachowanie się nietylko jest niekorzystnem dla służby Towarzystwa, ale jako przeciwne § 1. przepisów ogólnych i wykonanej przysiędze służbowej, najszkodliwsze skutki dla nich i dla ich rodzin sprowadzić może.

Przestrzega się zatem najostrzej wszystkich urzędników i sług Towarzystwa przed każdym stosunkiem lub udziałem w ruchach politycznych, którytby mógł c. k. władzom podać powód do spostrzeżenia nieprawnego i nielojalnego zachowania się, lub przekrzyżowania rozporządzeń w tej mierze przez władze krajowe wydanych, gdyż odtąd każde uczestnictwo podobne jako ciężkie przewinienie służbowe uważane i przeciw tym, których władza krajowa za winnych tegoż uzna i radzie zawiadowczej wymieni, w myśl § 4 przepisów ogólnych dla urzędników i sług służby zewnętrznej, postępować się będzie.“

O ile nam wiadomo, mówi *Gazeta Narodowa*, tutejszy dyrektor kolejowy p. Hedel rozesłał już był przed dwoma miesiącami kurendę podobnego rodzaju pomiędzy swych urzędników, w skutek jakiegoś komunikatu c. k. namiestnictwa. Zachodzi jednak różnica między temi dwiema kurendami: pierwsza którą p. Hedel wydał, groziła natychmiastową dymisyą za proste podejrzenie, iż który z urzędników stoi w styczności z powstaniem,— powyższy cyrkularz mówi zaś wyraźnie, iż rada zawiadowcza będzie dopiero tych karać, „których włada krajowa (to jest c. k. sądy) za winnych uzna i radzie zawiadowczej wymieni.“ W skutek podobnych cyrkularzów jak pierwszy, niejeden z urzędników kolei został już w niesłuszny sposób od służby odsunięty; rada zawiadowcza występuje tą razą roztropniej i sprawiedliwiej niż poprzedni jej dyrektorowie, gdyż uwzględniając ustawy konstytucyjne opiera się na orzeczeniu sądów, jako władz jedynie kompetentnych do orzekania o karygodności osób.

— Dnia 22go grudnia była najwyższa temperatura + 4°,0, najniższa + 0°4, wysokość barometru o godzinie 2ej popołudniu 321''',78, o godzinie 10tej wieczór 328''',28, o godzinie 6ej rano 23go 324''',81; wiatr najczęściej południowo zachodni, rano i wieczór słaby, w ciągu dnia mocny, popołudniu nawet z wichrem, cały dzień pochmurny i bardzo słotny z deszczem, w nocy z 22go na 23 znowu wicher zachodni i cokolwiek śniegu; rano 23 o godzinie 6ej temperatura powietrza — 1°,0 R.

— Jutro we czwartek dnia 24go grudnia *Wigilia*, Ś. Adama i Ś. Ewy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 22 grudnia. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3.56
Żyto	„	2.25
Jęczmień	„	2.20
Owies	„	1.68½
Ziemniaki	„	0·87½
Siano	(za cent.)	2.00
Słoma	„	0·90

Tarnów 21go grudnia. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	2·75
Żyto	„	1·95
Jęczmień	„	1·70
Owies	„	1·55
Groch	„	1·55
Bób	„	2·25
Proso	„	2·60
Tatarka	„	1·25
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	0·45
Drzewo twarde	(za siągę)	8·70
„ miękkie	„	6·00
Konicz na paszę	(za cent.)	0·00
Siano	„	1·90
Słoma	„	0·90

Wrocław 21 grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *laży*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	65·68	63	56·60
Pszenica żółta	60·61	59	55·57
Żyto	41·42	40	38·39
Jęczmień	36·37	34	31·32
Owies	29·30	28	26·27
Groch	46·50	45	40·43
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	197	187	177

Ceny nasienia koniczyny za 1 cent. cłowy (89½ funt. wiedeń.), talarów pruskich (po 1 złr. 57½ cent. w. a. oprócz laży):

Czerwona	przednia	13½	13½
„	dobra	12⅓	13
„	średnia	11	12
„	poślednia	10	10½
Biała	przednia	18	19
„	dobra	16¾	17¾
„	średnia	13¾	15⅔
„	poślednia	10	10²/₄

Ostatnie Wiadomości.

Hamburg 22 grudnia. *(Pr.)* Jeneralna komenda austryacka oznajmiła Magistratowi miasta, że nie ścierpi, aby w salach gimnastycznych odbywały się ćwiczenia wojskowe; w przeciwnym razie sama komenda w tę rzecz się wmiesza.

Hamburg 22 grudnia. Zgromadzenie deputowanych holsztyńskich w Altonie policyjnie zakazanem zostało. Dla tego przeniosło się ono do Hamburga. *Faedrelandet* oświadcza, iż nacisk Anglii i Rosyi rozpoczął się. Szwecya nie przyłączyła się. Jenerał Fleury na zapytanie, czy ma się również przyłączyć, otrzymał rozkaz odjechania bezzwłocznie.

Altona 22 grudnia. Ustawa wyborcza do konstytucyi z d. 18 listopada obwieszczoną została w Szlezwiku z sankcyą królewską z d. 4go b. m.

Paryż 22 grudnia. *(Oe. Ztg)* książe Metternich otrzymał od swojego rządu uwiadomienie, iż gabinet austryacki nie jest niechętny wzięciu udziału w konferencyach ministeryalnych w celach uprzednio naznaczonych; lecz te tylko państwa mają w każdej sprawie brać udział w naradach, które są interesowane. Na depeszę p. Drouyn de Lhuys z d. 8go b. m. nienadeszły jeszcze dotąd urzędowe odpowiedzi (p. wyżej list wiedeński).

Londyn 22 grudnia. *(Oe. Ztg).* Earl Russell wysłał do Wiednia i Berlina depesze w tonie nieco ostrzejszym. Rząd angielski domaga się energicznie wykonania traktatu londyńskiego i wielce bierze za złe, że mocarstwa niemieckie nie przyjęły notyfikacyi o wstąpieniu na tron króla Chrystyana Duńskiego.

Bukareszt 22 grudnia. Na ostatniem posiedzeniu Izby, Minister oświecenia wniósł projekt sekularyzacyi klasztorów w Multanach i Wołoszczyznie.

Dzienniki warszawskie z 21 i 22go dziś wieczór tu nadeszłe, przynoszą tylko doniesienia moskiewskie o nowych egzekucyach i nowe zaprzeczenia prawdzie, takie same jak wskazujemy wyżej. Co do egzekucyj, donoszą, że w powiecie wieluńskim rozstrzelali Moskale ś. p. Konkowa i Safonowa, żołnierzy, za połączenie się ich z oddziałami polskiemi. Donosząc o powieszeniu tamże ś. p. Szusterskiego, o czem doniósł już był nam dawniej korespondent podając straszne szczegóły egzekucyi, twierdzi ogłoszenie moskiewskie, że był on „powstańczym naczelnikiem powiatu wieluńskiego,“ za co został stracony, i dodaje, że był poddanym austryackim.

Gen. Coresp. zaprzecza dziennikom wiedeńskim o zamierzonem nawzajem odwołaniu reprezentantów dyplomatycznych austryackiego i pruskiego z Kopenhagi, a duńskich z Wiednia i Berlina, gdyż niema właśnie tych reprezentantów, a stosunki dyplomatyczne między obu państwami niemieckiemi i Danią przerwane zostały dla tego samego powodu, dla jakiego nadzwyczajny poseł duński szambelan Irminger niemógł być przyjętym w Wiedniu. Niemasz powodu odwoływania posłów, którzy jako osoby prywatne żyją, podobnie jak poseł austryacki w Atenach bar. Testa, który był dawniej uwierzytelnionym przy królu Ottonie.

Botschafter zaprzecza, aby w Wiedniu otrzymano jakie pismo króla Bawarskiego względem pozyskania rządów niemieckich dla księcia Fryderyka Augustenburgskiego, iżby go uznano księciem Szlezwicko-Holsztyńskim.

Dziś lub jutro miały wejść wojska niemieckie do Holsztynu. Duńczycy się cofają ze względów tylko strategicznych, nie iżby chcieli odstępować praw do tej części Szlezwiku, która jest po lewym brzegu Edery.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili'

Koburg 22 grudnia. *Coburger Ztg* pisze: Ministeryum tutejsze zawiadomiło ministra spraw zagranicznych szlezwicko-holsztyńskiego (tj. pełnomocnika księcia Fryderyka. *Red. Ch.*), iż książę Koburg Gotajski chętnie zezwoli, aby na jego teritorium odbywała się reorganizacya części kontyngensu szlezwicko-holsztyńskiego.

Hamburg 22 grudnia. Licznie zebrane zgromadzenie deputowanych stanów holsztyńskich uchwaliło wypowiedzieć uznanie księcia Augustenburskiego i upraszać Zgromadzenie Związku niemieckiego, aby dopomogło księciu do odzyskania praw swoich. Ośmiu członków wraz z p. Scheel-Plessen wydaliło się; prawie połowa szlachty przyrzekła i podpisała uznanie.

Frankfurt 22 grudnia. Komitet zgromadzenia deputowanych niemieckich wydal odezwę do narodu niemieckiego, wzywając go do najsilniejszego wspierania sprawy szlezwicko-holsztyńskiéj.

Frankfurt 23 grudnia. Na nadzwyczajnem posiedzeniu Zgromadzenia związkowego uchwalono na naglący wniosek Bawaryi zawezwać wydziały (holsztyński i konstytucyjny. *Red. Ch.*), ażeby kwestyę dziedzictwa księstw jak najprędzej załatwiły.

Jutro w pierwsze święto Bożego Narodzenia wyjdzie „Chwila“. Wydawaną będzie w Expedycyi tylko do godziny 9ej rano.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 23 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	393	387
Rnble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	84¼	83¼
Srebro nowe . . . . złr.	118	117
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 80	9 65
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 50	9 35
Dukaty holenderskie ważne . „	5 66	5 56
„ austryackie . . . . „	5 66	5 56
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 —	74 —
„ „ „ stare „ „	78 75	77 75
Obligacye indemn. z kuponami „	72⅓—	71⅓—
Akcye kolei gal. bez kup.	199	197
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80¼—	79¼—
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94 —	93 —

Wiedeń 23 Grudnia. (tel.)	złr.	cent.
5°/₀ Metaliki	73	10
5°/₀ Pożyczka narodowa	80	30
Akcye banku narodowego wied.	786	—
„ banku kredytowego . .	184	10
Losy 5°/₀ z r. 1860	92	70
Srebro	117	75
Londyn, 10 funt szterl.	117	80
Dukat pojedynczy	5	64

Wiedeń 22 Grudnia.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5°/₀ Metaliki na wal. austr. . .	68 30	68 20
5°/₀ Pożyczka narodowa	79 90	79 70
5°/₀ Metaliki na mon. konw. . .	73 —	72 90
5°/₀ Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5°/₀ „ „ węgierskie . . .	75 50	75 —
5°/₀ „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5°/₀ „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5°/₀ „ „ bukowińskie . .	71 50	70 75
5°/₀ „ „ siedmiogrodzkie	72 50	72 —
5°/₀ Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5°/₀ Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 10	85 90
5°/₀ Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	73 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 —	141 —
„ „ „ z r. 1854 na 4°/₀	93 25	92 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 30	92 20
Bilety rentowe Como.	19 15	18 90
Losy Zakładu kredytowego . .	141 25	140 75
„ tryestskie na 4½°/₀ . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 50	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 —	33 50
„ Księcia Clary „ 40 „	32 75	32 25
„ H. St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	31 —	30 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	784 —	783 —
„ zakładu kredytowego . .	182 80	182 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	429 —	427 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1729½	1727
„ „ rządowéj.	185 50	184 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	138 50	137 50
„ „ Pardubickiéj	127 89	127 60
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	252 —	250 —
„ „ Galicyjskiéj	198 50	197 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	101 25	100 75
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	101 25	100 75
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	89 50	89 25
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	118 90	118 70
Paryż 100 franków . . .	7	46 85	46 70

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 40	16 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 71	5 70
„ „ obrączkowe . .	5 71	5 70
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 51	9 52
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 —	9 95
Luidory.	9 80	9 75
Suwereny angielskie.	12 3	11 98
Imperyały rosyjskie.	9 90	9 85
Srebro	119 —	118 50
„ kupony	119 —	118 50
Talary związkowe.	1 78½	1 78
Pruskie bilety bankowe	1 78½	1 78

Lwów 21 Grudnia	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 65	5 60
„ austryacki	5 69	5 63
Półimperyał rosyjski	9 82	9 68
Rubel rosyjski.	1 86	1 83½
Talar pruski.	1 80	1 77
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 43	72 43
„ „ „ „ mon. kon.	77 12	76 12
Obligi indemn. bez kuponu. . .	71 73	70 92
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 38	79 70
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	199 17	197 17

Warszawa 21 Grudnia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	80 10	—
„ kupon . . . . . „	—	— 90
Listy zastawne III okresu . rubli	14 17½	14 12½
„ kupon	—	— 29⅝
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	70 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	80 25	—

Wrocław 23 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	84⅛	—
Polskie bilety bankowe	85 11/12	—
„ Listy zastawne	—	79¾
Poznańskie Listy zastawne 4°/₀ .	—	—
„ „ „ 3½°/₀	102¾	—

Paryż 21 Grudnia		
Renta 3°/₀.	66	35

Londyn 21 Grudnia	
Konsole	91⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 36 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 6.22 rano; 6.40 wieczór.

Przyjechali od dnia 22 do 23 Grudnia.

HOTEL SASKI. Władysław Radziejowski wł. dóbr, Bartłomiéj Wroński Dr med., Ludwik Bajer wł. dóbr z Królestwa. Andrzej Zeman, Ks. Ferdynand Radziwiłł z Wołynia. Felicyan Bobrowski wł. dóbr z Nieznanowic. Julian Boski, Stanisław bar. Bourguignon ck. major z Wiednia. Kamil Zakrzewski z Odessy.

Wyjechali: Ferdynand ks. Radziwiłł, Ryszard Henkel kup. do Wiednia. Floryan Helcel do Górki. Karol Hubicki właś. dóbr do Lwowa. Franciszek Aubertin, Wilhelm Homolacz, Alfred Gorajski na prywatne mieszkanie Wiktorya Krzyszkowska ob., Władysław Glezmer do Turska. Waleryan Trybin do Królestwa. Antoni Michałowski na prywatne mieszkanie.

HOTEL POD RÓŻĄ. Bruno Trojacki wł. dóbr z Puiewa. August Hecche fabr. z Gdańska.

Wyjechali: Kazimierz Jachimowicz obyw. do Wiednia. Ignacy Sierzputowski apt. do Wolbroma. Wojciech Kucieński, Jan Bukowski, Jan Türker ob. do Królestwa.

Obwieszczenie.

[L. 11,028]. —— (3524-2-3)

Wysokie c. k. Ministeryum wojny rozporządziło zabezpieczenie na rok 1864, potrzebnych materyałów do wyrobu mundurów przedmiotów do uzbrojenia wojskowego, w drodze podania pisemnych ofert, które to zabezpieczenie nie tylko dostawę materyałów, ale także i gotowych już rzeczy, z wyjątkiem obuwia, w sobie zawiera.

Dotyczające się tego przedmiotu szczegółowe obwieszczenie, jest w dzienniku urzędowym gazety Lwowskiej zamieszczone, w którym tak warunki dostawy, jako też formularz oferty się znajduje.

Zresztą można przy komisyi mundurowej wszelkie wzory, tudzież osobliwsze jakości, dobroci i odbierania materyałów dostawy dotyczające się warunki, jako też wykazdo dostawienia w gotowym już stanie wypadających przedmiotów; niemniej wykaz dywidendów i opisy konfekcyonalne, w każdym czasie oglądnąć.

Opieczętowane oferty, karty depozytowe na złożone wadya odłącznie, mają być **najdalej do 31 Grudnia 1863 r. o dwunastej godzinie w południe** albo wysokiemu Ministeryum wojny, albo tutejszej krajowej jeneralnej komendzie wojskowej podane.

Zabezpieczenie obuwia w drodze ofertowej będzie później rozpisane.

Od c. k. krajowej jeneralnej Komendy wojskowej.

Lwów dnia 4 Grudnia 1863r.

Uwiadomienie.

[L. 11348]. —— (3540-2-3)

C. k. ministeryum wojny rozporządziło zabezpieczenie potrzebnego obuwia w latach 1864, 1865 i 1866 przy komissyach mundurowych w drodze ofertowej.

Tyczące się tego przedmiotu dokładne obwieszczenie jest w dodatku urzędowym dziennika lwowskiego umieszczone, zkąd tak warunki odstawy, jakoteż formularz oferty powziąść można.

Zresztą będą przy komisyi mundurowej tak wzory z wykazem dywidendów i opisami konfekcyonalnemi, jakoteż i wszelkie inne, dobroci materyałów i sporządzenia tyczące się osobliwsze przepisy do obaczenia w pogotowiu trzymane.

Opieczętowane oferty, karty depozytowe na złożone wadya odłącznie, *mają byc najdalej do 31go Grudnia 1863 r. o dwunastej godzinie w południe*, albo c. k. ministeryum wojny, lub też jeneralnej krajowej wojskowej komendzie podane.

Od c. k. jeneralnej krajowej wojskowej komendy.

Lwów dnia 15go Grudnia 1863.

Ogłoszenie.

Chcąc nieszczęśliwej, głód i chłód cierpiącej, w Ołomuńcu i Igławie internowanej braci, przyjść w pomoc, przeznaczyłem z dziełka zawierającego powieść: **„Trzy Trupy,“** połowę czystego dochodu. Chcąc jednak z tym datkiem o ile możności jak najprędzej pospieszyć, ogłaszam niniejszem na takowe przedpłatę. Każdy prenumerator otrzyma bilet, za okazaniem i zwrotem którego powyższą powieść, prasę p. *F. X. Pobudkiewicza*, około 15 p. m. opuścić mającą, otrzyma.

Biletów przedpłatnych po 1 złr. w. a. można w następujących miejscach dostać: W Brodach w księgarni p. *J. Rosenheima*, — w Cieszynie w Redakcyi Gwiazdki Ciesz., — w Krakowie w drukarni p. F. X. Pobudkiewicza, — we Lwowie w księgarni p. K. Jabłońskiego, — w Przemyślu w księgarni pp. Br. Jeleni, — w Samborze w księgarni p. J. Rosenheima, lub też wprost u niżej podpisanego p. r. Sambor.

Sambor dnia 8 8 Grudnia 1863 r.

Alojzy Milerowicz.

(3518--3)

Obwieszczenie.

[L. 21,113]. —— (3543-2-3)

Według istniejących rozporządzeń, podatek zarobkowy ma być wrachowany w podatek dochodowy Iszéj klasy, który w mniejszej kwocie nigdy wymierzonym być nie może, jak w kwocie podatku zarobkowego i jednej trzeciej części tegoż. Podatek dochodowy więc odrębnie tylko o tyle bierze się na przepis i ściąganym zostaje, o ile on podatek zarobkowy na przepisie będący przewyższa.

Ponieważ podatek dochodowy na rok administracyjny, podatek zaś zarobkowy na rok słoneczny wymierza się i na przepis się bierze, zatem w wymiar podatku dochodowego, przypadającego na rok do końca Października caloroczny podatek zarobkowy, do końca Grudnia na przepisie będący — już wrachowany, to jest: na rachunek opłacającego podatek zarobkowy od podatku dochodowego potrącony jest.

Przy wymierzaniu więc podatku **dochodowego** za miesiące Listopad i Grudzień 1864, wpadające w czternastomiesięczny okres finansowy 1863/4, o ile takowy (podatek dochodowy) z podatkiem zarobkowym łączy się, w myśl dekretu Wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu z d. 25 z. m. do L. $\frac{55815}{2458}$ **podatek zarobkowy,** ponieważ, jak wykazano już całkowicie w podatek dochodowy, na poprzednie miesiące wymierzony — wrachowany był, **nie może drugi raz być odciągniętym** od podatku **dochodowego,** a więc za wyż wyrażone dwa miesiące szósta część całkowitego jednorocznego podatku dochodowego (t. j. na przepisie będącego podatku dochodowego z dodaniem do niego podatku zarobkowego) na przepis bierze się.

Odrębne przepisanie podatku zarobkowego za miesiące Listopad i Grudzień 1864 r. w wyż wyszczególnionych wypadkach nie nastąpi.

Z c. k. Dyrekcyi krajowej finansowej

w Krakowie dnia 9go Grudnia 1863 r.

Niedawno temu ogłosiliśmy w naszym dzienniku list JO. Księcia Auersperga, traktujący o nadzwyczajnych skutkach, jakie Kwizdy Płynem restytucyjnym dla koni osiągnięte zostały.

Znowu mieliśmy sposobność widzieć podobny list od osoby w ekonomicznym świecie Królestwa Czeskiego znakomitéj, który to list w interesie panów Ekonomów Właścicieli koni podajemy dosłownie:

„*Szanowny panie Aptekarzu!* Ponieważ pański Korneuburgski Proszek dla bydła tak u moich koni jakotéż i bydła rogatego szczególne okazał skutki, a pański Płyn restytucyjny u koni przy zapaleniu żył, otrętwiałości nóg również był nadzwyczaj skutecznym, i po każdem dłuższem jeżdżeniu, nacieranie tym płynem, koniom bardzo służyło, upraszam pana za pobraniem, przysłać mi odwrotną pocztą znowu 10 wielkich paczek pańskiego proszku dla bydła i 6 flaszek płynu.

Zostaję z szczególnem poważaniem, (3544—1—2)

Baron Schell.

5 Grudnia 1863 r. Zamek Kallatsy przy Budweis, poczta Moldauthein.

Składy tego c. k. uprzywilejowanego Płynu Restytucyjnego i proszku Korneuburgskiego utrzymuję:

☛ **w Krakowie, p. *M. Jawarnicki*, p. *J. Jahn* i p. *J. Wentzel*. — w Warszawie, p. *Jakub Pik*.**

w *Białej* p. Keller. — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski w *Bobrce* p. Czarnik apt. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schnirch — w *Dzikowie* p. S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — w *Leżajsku* pan J. Hirschfeld — w *Limanowie* p. A. Müller — w *Makowie* p. Mayer apt. — w *Myślenicach* p. A. Łoczyński — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa — w *Przeworsku* p. S. Keljer — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn et Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaiter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkjewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski dawniej Tomanek — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latnik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* p. B. Wontorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka. — w *Oświęcimie* p. St. Dołkowski.

Ostrzeżenie!

Podaję do wiadomości, iż żadnych długów na moje imię zaciągniętych, płacić nie będę. (3519-2-3)

Matylda Hrabina ***Koziobrodzka.***

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*